Nr. 36. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 14 lutego 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

FLORYAN

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I ŚWIĘTEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI I POZNAŃSKI,

TEJŻE STOLICY APOSTOLSKIEJ LEGAT URODZONY, ŚW. TEOLOGII DOKTOR itd. itd.

DUCHOWIEŃSTWU I WIERNYM OBU ARCHIDYECEZYI

pozdrowienie i błogosławieństwo arcypasterskie w Panu.

(Dokończenie).

O z jakąż radością dziękować możemy za łaskę wiary w tę wielką tajemnicę, której rozpamiętywanie serca nasze i raduje i oświeca i umacnia! Nie wyrwą ludzie z serc naszych téj wiary, czujemy owszem większą potrzebę zbliżenia się właśnie w naszych czasach do Najśw. Sakramentu. Przenosimy się duchem do wieczernika między Apostołów w przeddzień gorzkiéj męki Pańskiéj, gdy w obec ciężkich prześladowań, jakie za przykładem Mistrza spaść miały na Apostołów, Pan Jezus dopełnił tego, co obiecywał, gdy Najśw. ustanowił Sakrament.

Widzimy Go w duchu, gdy wziąwszy chleb w rękę podniósł w niebo oczy, błogosławiąc łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: *Bierzcie, to jest Ciało moje.* (Mark. 14. 22).

Niegdyś przy rozmnożeniu chleba na puszczy Jezus czynił i mówił podobnie, ale gdy przy ostatniéj wieczerzy usłyszeli Apostołowie te słowa otworzyły się dopiero oczy ich; zrozumieli, że pierwszy cud ów na puszczy był tylko obrazem tego drugiego w wieczerniku, w którym dodał: *„bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.“*

Gdy w chlebie zamknął całe swoje ciało a w winie całą swoją krew, zrozumieli teraz dopiero Apostołowie sposób, w jaki mieli pożywać ciało Pańskie, zrozumieli jak nieusprawiedliwionem było szemranie żydów w Kafarnaum, kiedy im obiecywał dać ciało Swoje za pokarm. Przed oczyma ich przy ostatniéj wieczerzy spełniony więc został cud największy, albowiem ten sam Pan Jezus, na którego obecność Apostołowie patrzeli, równocześnie w komunii św. z nimi niewidzialnie się zjednoczył pod postaciami chleba i wina.

Do radości i wdzięczności Apostołów i my się przyłączyć winniśmy, gdyż z wiarą Apostołów dostała i nam się w udziale łaska uczestnictwa w tym cudzie. Wyznajemy też głośno tę wiarę i wołamy z *Ambrożym św.* w obec tych, którzyby wątpić tutaj śmieli o potędze Bożéj: „czyż cudu tego nie miał być mocen sprawić Ten, który świat stworzył z niczego? Czyż słowo Jego wszechmocne nie może dokonać przemiany chleba w ciało, a wina w krew Najświętszą?“ Z *Chryzostomem św.* powtórzyć też tylko możemy „że cud ten na ołtarzach naszych codziennie nie ludzką się mocą dzieje. Albowiem kapłan sakramentalne słowa tylko wymawia, Bóg zaś daje im skuteczność przez łaskę i wszechmoc swoją.“ Z głębi też serc wierzymy, że to słowo cudowne przy ostatniéj wieczerzy wyrzeczone jak dotąd przez 18 wieków tak aż do końca wieków powtarzać się będzie przy wszystkich ołtarzach kościoła katolickiego, aż do chwili, w któréj Baranek Boży powtórnie przyjdzie w chwale majestatu.

Powtarza się zaś to słowo przy każdéj *ofierze Mszy św.*, o któréj wiemy i wierzymy, że to nie inna tylko kalwaryjska, krzyżowa ofiara, przy któréj wprawdzie nie ma męki widocznéj jak przy ofierze krzyżowéj, która jednak tą samą świętą, pełną nieskończonéj zasługi i doskonałości ofiarą, do któréj Chrystus dał moc i władzę, i do któréj wzywa pamiętnemi i radosnemi dla nas słowy: *„To czyńcie na moją pamiątkę.“* (Łuk. 22. 19). Ileż milionów ludzi, ileż narodów począwszy od ostatniéj wieczerzy, w tajnych podziemiach czasu prześladowań, późniéj czy w kościołach najbiedniejszych, czyli w wspaniałych świątyniach w téj ofierze mszy św. wielbiło Boga utajonego w Przenajśw. Sakramencie, ileż wielbić Go jeszcze będzie do końca świata wedle słów Ducha św.: „mortem Domini anuntiabitis donec veniat.“ „Śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“ (Kor. 11. 26).

Ale nie dość miłości Chrystusowi było dla nas w téj Ofierze krzyżowéj i w téj bez przestanku się powtarzającéj ofierze mszy św., zapragnął jeszcze mieć przybytek swój ciągły we dnie i w nocy pomiędzy nami. Na ołtarzu w tabernaculum przebywa też ustawicznie jako więzień miłości pomiędzy nami.

Gdy w świątyni Jerozolimskiéj kapłan każdego szabatu wnosił dwanaście chlebów „pokładnych“ na miejsce, które się zwało świętem, radowali się żydzi, albowiem chleby te kładzione zawsze w obliczu Pańskiém były dla nich znakiem widzialnym przymierza między Bogiem a narodem, ofiarą, którą kapłani czystego serca składać mieli Bogu: „Panes Dei offerunt et ideo sancti erunt Deo suo“. *„Chleby Boga swego ofiarują, a przetoż świętymi będą.“* (III Mojż. 21. 6.) Chleby te ofiarne przecież wskazywały tylko na ten chleb żywota, który nieustannie na naszych ołtarzach jako prawdziwa ofiara w obliczu Boga Ojca za nas, za grzechy nasze się składa.

Jakżeż doskonalszą i większą winna być radość i wdzięczność nasza za tę miłość Pana Jezusa, która tak cicho się kryje pod temi martwemi postaciami! Któż zmierzy szczęście nasze, gdy wiemy, że w tej tajemniczéj pokornéj postaci pośrednik przymierza między Bogiem, a człowiekiem odkupionym w pobliżu się naszem znajduje! Dla tego Pan Jezus w Najśw. utajony Sakramencie najwyższém też szczęściem naszem, najdoskonalszą pociechą dusz wiernych, najpiękniejszą ozdobą świątyń naszych. Czem marmury i złoto, czem ozdoba najwspanialsza, czem skarby wszystkie w obec tego skarbu, który pod tą skromną hostyą na ołtarzu się mieści? Gdy Bóg przestanie być gościem na ołtarzu, gdy tron Jego łaski tam się usunie, wtedy ołtarz i kościół odartym ze wszelkiéj ozdoby, ciałem bez duszy. Któż z ludzi zmierzyć lub ocenić zdoła, co świat i dusze pojedyńcze zawdzięczają téj obecności Pana Jezusa pomiędzy nami? Jeśli chłosta Boża nie spada ciężéj na nas za grzechy nasze, jeżeli złości ludzkie, występki wszystkie wołające o pomstę do Boga nie wywołują sprawiedliwych sądów Bożych, zawdzięczać to Chrystusowi obecnemu w pośród nas należy. Jeśli wierni pośród pokus, zepsucia, prześladowań nawet ciężkich wiary nie utracili, wiedzą komu to zawdzięczać. Tu ztąd płynie łaska dla grzesznika nawracającego się, tu ztąd cnoty duszy Bogu miłéj, tu ztąd wytrwałość jéj w dobrem. Któż z was nie znalazł u stóp tego ołtarza pociechy i pomocy? Ileż to razy P. Jezus tutaj łzy twoje osuszył, nadzieję wlał w serce zwątpiałe, światła udzielił w trudnych chwilach życia, pomocy w jego potrzebach? Chodźmy więc do tego miłującego serca ogrzać się u ołtarza Jego. W téj wielkiéj tajemnicy, w któréj nam się ofiarował, szukajmy Go, dążmy na to miejsce, które w téj płaczu dolinie, dla nas nędznych dzieci Ewy jedynem miejscem prawdziwéj pociechy. Każda chwila, którą tu przepędzimy chwilą szczęścia i prawdziwego pożytku dla nas. A jednak jakżeż skąpimy naszego czasu Panu Jezusowi, podczas gdy tak skorymi jesteśmy do marnowania go na czcze rozmowy, niepotrzebne zabawy, na próżnowanie i na grzech nawet. Błogosławiony i szczęśliwy ten, kto umie tu z Bogiem swoim rozmawiać w modlitwie. Do niego się stosuje słowo pisma: *„Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim Panie: na wieki wieków będą Cię chwalić.“* (Ps. 84. 5.)

Szczęśliwsi atoli jeszcze, którzy nie tylko cześć Bogu w Najśw. Sakramencie utajonemu na ołtarzu oddają, ale którzy Go często przyjmują na ołtarzu serca swojego *w komunii św.* Dla nich staje się prawdziwie Bóg Emmanuelem, o którym mów Izajasz prorok, że nazwisko Zbawcy będzie: *„Bóg z nami.“* (Iz. 8. 10.) Dla nich się spełnia jeszcze ściśléj słowo Pana Jezusa: *„Oto ja jestem z wami* (Math. 28. 20.) Nietylko pozostał z nami przez naukę swoją, przez łaskę, przez namiestnika swojego, przez ofiarę swoją we Mszy św. przez obecność Swoją w Najśw. Sakramencie, ale łączy się nadto jeszcze najściśléj z nami w komunii św. Dotrzymuje tutaj cudownie obietnicy, że gdy raz z nieba istotnie zstąpił na ziemię, już jéj nie opuści więcéj, że wyszedłszy od Ojca swego Niebieskiego, na ziemi nie rozłączy się więcéj z ludźmi, że nie tylko w kościołach naszych, lecz w każdym z nas mieszkać będzie. Czyni tem zadość potrzebie serca ludzkiego, które dla Boga zostało stworzone, którego najwyższym celem jest Bóg, które niespokojne jest gdy się od tego celu odwraca, szczęśliwe jedynie dopiero gdy w pobliżu Boga być może. Ten popęd i pociąg przyrodzony, który, choć skrzywiony, w bałwochwalstwie był widoczny, pociąg, któremu Bóg w starym Zakonie czyni zadość zbliżając się do Mojżesza i do mężów Bożych w Izraelu, przebywając w przybytku Jerozolimskiéj świątyni, dopiero w naszych świątyniach się urzeczywistnia. Już nie jako obraz i cień, ale prawdziwie staje się Syn Boży ciałem w ręku kapłańskiem na mocy sakramentalnego słowa. Ten, który się przed wiekami zrodził z Ojca, który się co do czasu narodził w Bethlehemie, rodzi się po raz trzeci cudowną przemianą w postaci chleba w ręku kapłańskiem, ołtarz staje się niebem, ale także i żłóbkiem, na którym maleńka dziecina spoczywa w maleńkiéj hostyi. „Ciało zaś swoje w niepojęty dla nas sposób tak urządził, że się z naszem łączyć może, że z niem tworzymy jakoby jednę całość, ciało jedno z głową jego złączone“ (J. Chrys. hom. 46 ad Joan). W mowie ludzkiéj słów nie ma, aby wypowiedzieć wielkość téj tajemnicy, a dziękować za wielkość téj miłości Panu Jezusowi. Oczami ciała nie widzimy Go, ale ilekroć się łączymy w komunii św. z Jezusem, czujemy, że serce nasze pała jako onych uczniów w Emmaus, poznajemy też i obecność Jego po skutkach na duszy.

Spokojnym czuje się grzesznik usłyszawszy słodkie słowo rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty św. ale spokojniejszym stokroć i szczęśliwszym, gdy Chrystusa przyjmie. Serce mówi mu wtedy, że z Chrystusem, którego przyjął do siebie, zawitał istotnie doń pośrednik zgody między Bogiem, a duszą.

Pan Jezus też, który jest światłem żywota, dopiero *przez komunią św.* duszę najdoskonaléj oświeca światłem prawd niebieskich tak, iż komunia św. staje się prawdziwie dla duszy *„chlebem żywota i rozumienia“* (Eccli. 15. 3) panis vitae et intellectus.“ Jedynie albowiem przez komunią św. w jaśniejszem świetle nam się przedstawia doskonałość, mądrość i Boskość prawd wiary naszéj, która wiarę najbardziéj ćwiczy, najbardziéj ożywia, wzmacnia i wyjaśnia.

„Słowo, które się ciałem stało“ przynosi atoli nietylko łaskę światła, ale i łaskę uświęcenia. Tak jak przez przyjście Zbawiciela w ciele ludzkiem cała ludzkość została uświęconą, tak człowiek dopiero się prawdziwie uświęca obecnością Tego, który jest święty nad świętymi. O gdybyśmy mogli zdjąć obraz takiéj duszy uświęcającéj się często Najśw. Sakramentem? W jakimże blasku cnót ujrzelibyśmy taką duszę? Dusza taka staje się wtedy jakoby lampą wiecznie płonącą przez miłość dla Jezusa. Jemu tylko służyć pragnie, we wszystkiem, co czyni na ziemi, Jego tylko szuka. Namiętności wszystkie ukojone, spokój święty w niéj panuje, jakoby już na ziemi w duszy niebo. Ziemskie zabiegi wszystkie i pragnienia jakże marne i drobne jéj się wonczas wydają? Troski i obawy jakże prędko pierzchają w obecności Boga żywego? Życie nam wprawdzie często te uczucia zamraża. Przemijają prędko nieraz, ale któż zmierzy korzyści duszy, gdy przynajmniéj choć od czasu do czasu w sercu jéj Bóg na tronie łaski zasiada. Obyśmy z *św. Ignacym* często powtórzyć chcieli: „Chleba tylko niebieskiego, chleba żywota tylko pragnę, którym jest ciało syna Bożego, albowiem w tym pokarmie znajduję uczucie szczęścia najczystszéj miłości, które sprawia, że za ziemskiem i cielesnem życiem nie tęsknię.“ Tak jak w pierwszych wiekach ciężkich prześladowań ojcowie Kościoła temu niebieskiemu chlebowi przypisywali siłę męczenników, jak go nazywali (Cypryan) „tarczą i bronią przeciwko nieprzyjaciołom,“ jak przez cały ciąg wieków Chrześciańskich, wszystko co było prawdziwie wielkiem, świętem i doskonałem, u tego źródła Najśw. Sakramentu czerpało swoje natchnienie i swoją wiedzę i swoją siłę i potęgę, tak i dla nas tylko u tego źródła i łaska i postęp w dobrem i zwycięztwo pokus i siła przeciwko wszelkim wrogom. Chodźmy więc często do tego Ojca, który nas zaprasza do swojego stołu, dziękujmy Mu, że nietylko na ołtarzu we Mszy św. jako ofiara, ale, że i w ołtarzu jako ustawiczny nasz opiekun pozostał. Ta lampa przed Najśw. Sakramentem wiecznie gorejąca mówi do nas: tu jest *„światłość żywota“* (Jan 8. 12), tu jest Ten, który woła na bogatych, aby byli miłosiernymi, na ubogich, aby byli cierpliwymi, tu jest Ten, który dziatki uczy posłuszeństwa rodzicom, Ten, który jak Niebieskiemu Ojcu aż do śmierci krzyżowéj tak Maryi i Józefowi był posłusznym i tym przykładem woła na dzieci o posłuszeństwo dla rodziców. Tutaj rodziców uczy tego, jaką wartość ma dusza ich dziecka. Dla duszy bowiem zbawienia Bóg nietylko z nieba zstąpił, ale w Najśw. Sakramencie nad duszami czuwa, ku Sobie je pociąga. Chodźmy do tego Najśw. Sakramentu podziękować Mu, za tę łaskę nieskończoną, uwielbić Pana nad pany, przebłagać za zniewagi wszystkie wyrządzone Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie od grzechu Judasza, aż do grzechu bluźnierstw i świętokradztw, których się tylu może między nami dopuszcza. Ołtarz z Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie oto tron łaski przed którym gdy nieustająca będzie się wznosić modlitwa w obydwóch dyecezyach, wtedy spłynie z tego przybytku nie tylko na parafią każdą, ale i na dyecezye Nasze błogosławieństwo niebieskie, którego nam tak bardzo we wszystkich trwogach i smutkach i nędzach naszych potrzeba.

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boża, społeczność Ducha św. niech będzie z wami wszystkimi“. Amen. (II Kor. XIII. 13).

Z powodu nadchodzącego Wielkiego Postu udzielamy na mocy upoważnienia św. Stolicy Apostolskiéj następujące zwolnienia:

1. Wolno używać mleka, masła, sera i jaj przez cały post, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, i przez cały rok we wszystkie dni postne;
2. wolno używać tłuszczu (czyli smalcu) do kraszenia potraw w dni postne, z wyjątkiem ostatnich trzech dni przed Wielkanocą i Wigilii Bożego Narodzenia wszystkim tym, których na masło nie stać, lub masła i oleju bez uszczerbku dla zdrowia znieść nie mogą, lub ciężko pracować muszą;
3. X. X. plebani i zawiadowcy parafii, mogą udzielać dyspensy na mięso tym osobom, i tym rodzinom, które tego dla zdrowia, dla ciężkiéj pracy, dla niedostatku, lub dla innych słusznych przyczyn potrzebują — i to na niedziele przy każdem posileniu, na poniedziałki, wtorki i czwartki tylko przy jednem posileniu dziennem;
4. sługom, robotnikom, czeladzi, terminatorom, szwaczkom i t. p. w domach niekatolickich, jeżeliby im z trudnością przychodziło postarać się o potrawy postne; daléj tym, którzy podróżują lub w restauracyach stołować się są zmuszeni, jeżeli potraw postnych łatwo dostać nie mogą, udziela się niniejszem pozwolenie na używanie potraw mięsnych w niedzielę przy każdem posileniu, w poniedziałki zaś, wtorki i czwartki tylko przy jednem posileniu dziennem;
5. słabi i chorzy stósować się mogą pod względem postu do przepisów lekarza sumiennego.

Warunki, pod któremi dyspensy dają się i brane być mogą, są te:

a) mięsa i ryb równocześnie przy jednem i tem samem jedzeniu używać nie wolno w dni ścisłego postu:

b) trzeba złożyć jałmużnę, choćby najdrobniejszą, w każdym razie dowolną, do skarbony dającego dyspensę pasterza, na cele dobroczynne dyecezalne, wedle uznania Rządzcy Dyecezyi;

c) trzeba odmówić każdego dnia, w którym korzysta się z dyspensy na mięso: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu — ile możności klęczący, wedle intencyi Ojca św.

Kto z duchownych potrzebować będzie dyspensy, udać się powinien do Konsystorza z wnioskiem uzasadnionym: tak samo, jeżeli uzna potrzebę obszerniejszéj władzy dyspensowania w obrębie własnéj parafii.

Przez wzgląd na wielki brak duchowieństwa, Wielkanocna Spowiedź i Komunia św. w tym roku trwać będzie od czwartéj niedzieli Postu do trzeciéj niedzieli po Wielkanocy.

Powyższy List Pasterski odczytany będzie we wszystkich kościołach obudwóch Archidyecezyi

Naszych w Niedzielę Zapustną (Quinquagesima) po ewangelii w miejsce kazania.

Dan w pałacu Naszym Arcybiskupim dnia 25 Stycznia r. 1893.

† Floryan,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Nr. 191/93.

Z polecenia Jego Arcybiskupiéj Mości.
X. Walery Stryjakowski
kapelan.

Poznań, 13 lutego.

Z bieżącéj chwili.

(Polityczne znaczenie wizyty carewicza w Berlinie. — Z angielskiéj Izby gmin. — Walka stronnictw w Serbii, a pojednanie Milana z Natalią).

Coraz ogólniejszem staje się zapatrywanie, iż z wizytą carewicza na dworze niemieckim nie była połączona żadna doniosłejsza akcya i że polityczny stan rzeczy między Berlinem a Petersburgiem jest obecnie zupełnie taki sam, jaki był przed podróżą następcy tronu rosyjskiego i głośnym toastem cesarza Wilhelma na cześć cara. Obecnie prasa petersburgska, która pod wrażeniem wiadomości o serdecznem i wyszczególniającem przyjęciu carewicza nad Sprеją poczynała wyrażać się nieco życzliwiéj o Niemczech, a nawet zwiastowała nową erę rosyjsko-niemieckiéj przyjaźni, powraca powoli do dawnéj metody i oświadcza wprost, że w polityce między Rosyą a Niemcami pozostało wszystko tak jak było.

Zdaje się rzeczą prawdopodobną, iż dzienniki petersburskie powróciły tak rychło do dawnego nieprzyjaznego wobec Niemiec tonu głównie ze względu na Francyą, gdzie sama wizyta i towarzyszące jéj okoliczności wywarły niemiłe wrażenie i wywołały szereg enuncyacyi, w których przebija się podejrzenie Rosyi o chęć rozluźnienia tych stósunków, jakie ją łączą z republiką. Otóż prasa w caracie stara się uspokoić koła francuzkie i to w sposób, z którego mogą być zadowoleni w Paryżu. I tak między innemi „Nowosti“ zapewniają, że „państwo niemieckie już przez Bismarcka było systematycznie wypiastowane w zasadach nienawiści ku Rosyi“ i że „pewne druty zostały zerwane zanim jenerał Caprivi stanął na czele urzędu kanclerskiego.“

Zdaniem prasy petersburskiéj uprzejmości, jakie świadczą sobie nawzajem dwory rosyjski i niemiecki, nie mogą wpłynąć bynajmniéj na zmianę polityki obu państw, która zawisłą jest od wielu znacznie ważniejszych i istotniejszych czynników. W tendencyach tymczasem polityki Rosyi i Niemiec nie zaszła w ostatnich tygodniach żadna taka zmiana, z któréj możnaby wysnuwać domysły, iż zanosi się na jakibądź zwrot. Owszem, już po wizycie carewicza ujawniały się symptomata, które dowodzą aż nadto, iż nietylko istnieją, lecz zaostrzają się coraz bardziéj przeciwieństwa między obydwoma sąsiedniemi mocarstwami, a do tych symptomatów należy zaliczyć niewzruszone postanowienie rządu niemieckiego, tyczące się przeprowadzenia projektu wojskowego i ostatnie mowy jenerałów pruskich, tchnące duchem bojowym i skierowane wyraźnie przeciw Rosyi i Francyi. Wobec tego, piszą z Petersburga, zupełnie jest niezrozumiałém, jak można niedawny pobyt carewicza na dworze berlińskim interpretować w duchu zbliżenia się Niemiec i Rosyi. Spotkania cesarza Wilhelma II i cara Aleksandra w Narwi i Kilonii odbyły się wśród znacznie pomyślniejszych stósunkowo okoliczności, a przecież nie zdołały one doprowadzić do tego rodzaju zbliżenia lub choćby nawet złagodzenia istniejących przeciwieństw. Opinia publiczna w Rosyi widzi tedy w mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonéj na bankiecie w kasynie oficerskiém, po prostu świetną improwizacyą bez żadnego politycznego znaczenia. Sobotnia „Krenzztg.“ donosi zaś rzekomo z jak najkompetentniejszego źródła, iż wiadomość, wedle któréj carewicz miał powiadomić cesarza niemieckiego o nieistnieniu sojuszu rosyjsko-francuzkiego, jest bezpodstawnym i tendencyjnym wymysłem. Przeciwnicy projektu wojskowego puścili tylko pogłoskę tę w obieg, aby wykazać, iż nie ma potrzeby powiększania wojskowéj siły cesarstwa niemieckiego.

Na sobotniem posiedzeniu angielskiéj Izby gmin wniósł dep. James Lowther dodatek do adresu, wzywający, aby rząd przedłożył prawo celem ograniczenia imigracyi biednych cudzoziemców. Deputowany ten wywodził, że kwestya ta jest bardzo nagła i ważna. Zło, jakie ztąd powstaje, wzrasta z każdym rokiem i w wysokim stopniu krzywdzi angielskich robotników. Jeśli Ameryka odpycha biednych robotników, to nie powracają oni do swéj ojczyzny, lecz wysiadają na ląd w Liverpoolu. Jest to nadużywaniem brytyjskiéj gościnności, któremu obecnie zapobiedz nie można. W skutek cholery poczynione doświadczenia pokazały dostatecznie, że ustanowienie rzeczonego prawa jest także potrzebne ze względów sanitarnych. Kwestya ta została już gruntownie zbadaną, należy więc jak najprędzéj przystąpić do energicznego czynu. Reprezentant robotników Wilson popierał wniosek Lowthera.

Gladstone zwalczając żądanie Lowthera, wywodził w dłuższej mowie, że komisya, która się sprawą tą w roku ubiegłem zajmowała, orzekła po dłuższych dochodzeniach, iż może nadejść czas, w którym ograniczenie imigracyi będzie koniecznem. Gladstone zaprzeczał, jakoby imigracya popychała angielskich robotników do biedy i nędzy. Co się tyczy żydowskich imigrantów, to przyznać należy rasie żydowskiéj, że pod względem sanitarnym nie pozostawia nic do życzenia (zadowolenie). W tym punkcie porównanie żydów z chrześcianami wypadłoby barbzo korzystnie dla pierwszych. Co się zresztą tyczy kwestyi sanitarnéj, to prezes administracyi lokalnéj, Fowler, poczynił już wszelkie potrzebne zarządzenia na przypadek pojawienia się epidemii. Ponieważ żydowscy imigranci utworzyli wielki proceder krawiecki, nie można przeto powiedzieć, iżby byli bez wszelkich środków do życia. Jeżeli Lowther nazywa nędzarzem każdego, kto przybywa do Anglii bez poprzedniego zawarcia kontraktu z pracodawcą, lub bez kapitału, to doktryna taka ugodziłaby w wielką masę robotników, których Anglia eksportuje rok rocznie do innych krajów. (Oklaski.) Rząd będzie w duchu istniejących międzynarodowych traktatów równo traktował wszystkich imigrantów. (Oklaski.) Nowy departament pracy zajmuje się kwestyą imigracyi i wyśle komisyą do Ameryki celem zbadania tamtejszego systemu, celem przeświadczenia się, o ile nierozsądnie jest dla kraju ograniczyć import artykułu, eksportowanego równocześnie. Ograniczenie imigracyi do Anglii wywołałby niewątpliwie podobne postępowanie także za granicą. Traktaty W. Brytanii z zagranicą nie tylko odnoszą się do towarów, ale także do imigracyi istotnie biednych cudzoziemców. Zanim rząd zaprojektuje ustawy, musi wpierw dobrze poznać istniejący stan rzeczy. Projekt Lowthera odrzucono 284 głosami przeciwko 119 i następnie zakończono wreszcie obrady nad adresem.

Jak wynika z powyższego telegraficznego streszczenia mowy, Gladstone bronił w pierwszym rzędzie żydów, a nawet podnosił ich w porównaniu z chrześcianami. Nie zadziwi to nikogo, jeśli zważymy, iż żywioł żydowski umiał zdobyć sobie w Anglii, tak samo jak w innych krajach, wielkie, decydujące niemal wpływy, z któremi Gladstone liczyć się musi, zwłaszcza w tak niebezpiecznych warunkach, w jakich się znajduje mała większość rządowa. W ogólności Gladstone mówił bardzo logicznie. Ograniczenie imigracyi do Anglii byłoby nie mniejszą ironią, jak odnośne usiłowania spanoszonych jankiesów amerykańskich.

Na całym obszarze królestwa serbskiego wre zacięta walka przedwyborcza między liberałami a obalonem przez nich stronnictwem radykalnem. Namiętności tak się wzburzyły, że choć do samych wyborów jeszcze trzy tygodnie, już przeciwnicy używają sztyletów i kul. Prawie codzień donoszą z Białogrodu o skrytobójczych morderstwach, dokonanych tu lub owdzie, w jednem miejscu przez liberałów, w innem przez radykałów. Walki uliczne, bombardowanie budynków gminnych, utarczki z policyą, burzliwe zgromadzenia, na których piętnują ministrów i rejentów zdrajcami, albo Pasicza, Tauszanowicza i Gerszyca apoteozują — oto obraz Serbii, pogrążonéj widocznie w zupełnéj anarchii. Najgorzéj wychodzi na tem dynastya i jedyny dziś jéj przedstawiciel, niepełnoletni król. Teraz już wiadomo, dla czego Milan pogodził się z Natalią. Oto, stronnictwo radykalne, odtrącone od władzy przez Risticza, chociaż miało za sobą prawie całą skupczynę, postanowiło odpowiedzieć na ten zamach zamachem. Weszło tedy w układy z pretendentem do tronu Karageorgiewiczem, obowiązało się strącić króla Aleksandra i za to otrzymało poparcie zwolenników pretendenta, nadto zaś znaczną sumę na agitacyą, prowadzoną w Serbii po zbójecku. Podobno już w trzydziestu okręgach wyborczych zapewniony był wybór Karageorgiewiczan, a ponieważ sprawa króla, którego rodzice okryli się takim skandalem, nigdzie nie mogła budzić zapału, przeto zaczęto oswajać się w Serbii z myślą zmiany dynastyi. Rodzina Karageorgiewiczowska jest starszą od Obrenowiczowskiéj, równie narodową, a bardziéj dystyngowaną, bo spokrewnioną przez dom czarnogórski z rodziną Romanowów, wreszcie bogatszą a to wiele znaczy. Otóż kiedy tak niebezpiecznie dla Obrenowiczów stanęły sprawy, Ristic z poradził Milanowi zgodę z Natalią, jako ostatni środek ratunku dla młodego króla. To mu rzeczywiście bardzo pomogło, ale jednocześnie rozjątrzyło radykałów, którzy postanowili doprowadzić choćby do wojny domowéj, byle władzę odzyskać. Ztąd te straszne sceny, których widownią jest teraz Serbia. Utrzymują, że rejencya wezwie do kraju Milana, jako człowieka bardzo zręcznego i dość popularnego w wojsku.

---

* *Z Krotoszyna* otrzymał dziś Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz następującą depeszę:

Parafianie krotoszyńscy, zebrani na wiec jubileuszowy ku uczczeniu Jego Świątobliwości Leona XIII, upraszają swojego Najprzewielebniejszego Arcypasterza jak najpokorniéj, ażeby raczył w imieniu parafii krotoszyńskiéj złożyć hołd najgłębszy Jego Świątobliwości Ojcu świętemu, równocześnie składają swojemu Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi wyraz jak najgłębszéj czci i synowskiego przywiązania.

Duchowni i Dozór kościelny
Ks. Kegel. Ks. Jaworski. Lindner. Robiński.

---

* ***Kandydatem*** naszym na posła do parlamentu niemieckiego z powiatów starogardzkiego, tczewskiego i kościerskiego jest pan
Michał Kalkstein z Klonówki.
Prowincyonalny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.

Termin do wyborów w powiatach starogardzkim, tczewskim i kościerskim wyznaczony jest urzędowo na czwartek zaraz po popielcu, a więc
dnia 16 lutego.

O stanowisku Ojca ś. Leona XIII.
w kwestyi socyalnej.

Mowa wygłoszona na wiecu odbytym z powodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII. dnia 9. Lutego 1893 przez

Adama Wolińskiego,
adwokata w Poznaniu.

(Dokończenie.)

To byłby ten raj na ziemi, który socyaliści biednemu ludowi obiecują; przewrotny i przeklęty jest taki system — gdyż odbiera biednemu ludowi wiarę we wszelkie ideały, wiarę w lepszą kiedyś przyszłość, odbiera mu raj po śmierci, a nie daje mu raju na ziemi; system ten stworzyłby państwo niewolników z gorszym jeszcze proletaryatem, niż obecnie mamy.

Gdzie więc należy szukać skutecznego rozwiązania kwestyi socyalnéj? Trzy czynniki podług zdania Ojca św. są do tego powołane; w pierwszéj linii kościół, potem państwo, wreszcie pracodawcy i robotnicy sami. Kościół przedewszystkiem jest do tego powołany, ponieważ zwalcza materyalizm, na którym żadna budowa społeczna ostać się nie może; ponieważ kościół uczy, że życie człowieka na ziemi nie kończy się, lecz człowiek, mając duszę nieśmiertelną, dopiero po śmierci zaczyna prawdziwe życie; z tego wynika, że nie tylko troska o zaspokojenie *materyalnych*, lecz także troska o zaspokojenie *duchowych* potrzeb, o zabezpieczenie duszy ludzi zajmować powinna; wtedy ludzie daleko szlachetniejsze i idealniejsze będą mieli popędy.

Ojciec św. głosi, że podług zasad kościoła niemożliwem jest zrównanie społecznych stanów, wysokich i nizkich, czy to stanowiskiem, czy urodzeniem, bogatych, czy ubogich. Błędem jednakowoż jest, co socyaliści głoszą, że stany te są we wiecznéj ze sobą walce, i że dla tego zniknąć muszą wszelkie różnice stanów. — Różnorodność stanów istnieć może i istnieć musi, boć już natura sama tak rzecz tę urządziła, dając ludziom najrozmaitsze zdolności, które kierują ich powołaniami, ale jeżeli każdy stan spełniać będzie swe obowiązki, to różnica ta złagodnieje, to zgoda pomiędzy nimi panować będzie. Dla tego Ojciec św. wskazuje na poszczególne obowiązki mianowicie bogatych i ubogich, pracodawców i robotników.

Bogaci i pracodawcy mają nie zapominać, że i ubogi i robotnik równie, jak oni, stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, że praca nie przynosi wstydu, lecz przeciwnie zaszczyt człowiekowi, że nie należy ludzi używać jako nędznych narzędzi do zysku; ale że mają pracodawcy dbać także o potrzeby duchowne robotnika i dobro jego duszy; mają baczyć na to, aby mieli dość czasu do zaspokojenia swych obowiązków religijnych, aby nie byli wystawieni na pokusy i niebezpieczeństwa moralne, a wreszcie pomiędzy najgłówniejsze obowiązki kładzie Ojciec św. obowiązek oddania każdemu zarobku, jaki mu się należy; grzech przeciw temu obowiązkowi jest grzechem wołającym o pomstę do nieba.

Równie potępienia godnem jest wyzyskiwanie ubóstwa i niedostatku i spekulowanie na nędzę.

Robotnik zaś powinien sumiennie dostarczać pracy, do jakiéj się zobowiązał, nie wolno mu krzywdzić swego pracodawcy, ani w mieniu, ani w osobie, żądań swoich nie powinien popierać za pomocą gwałtu i buntu, powinien unikać ludzi przewrotnych, którzy w podstępnych rozmowach rozbudzają w nim zwodnicze nadzieje i czynią mu przyrzeczenia raju na ziemi, które się tylko gorzkiem rozczarowaniem i utratą mienia kończą.

Co do *używania* bogactw, to Ojciec św. wygłasza zasadę, która w naszym egoistycznem stuleciu nie dosyć może być powtarzaną. Ojciec św. powiada: bogactwa o tyle nie są rzeczą prywatną, lecz ogólną, o ile bogaty zobowiązany jest wspierać biednego bliźniego swego. Kościół św. nie wymaga, by ktoś *rozdawał* swe bogactwa, owszem, może ich każdy używać odpowiednio do swego stanowiska i wymagań społecznych, w jakich żyje, ale zaspokoiwszy swe w tym względzie potrzeby, powinien człowiek myśleć o biednych, Jestto obowiązkiem miłości chrześcijańskiéj.

Ubogich zaś uczy Ojciec św., że ubóstwo nie jest hańbą i że nie należy rumienić się z powodu tego, że się na chleb zarabia. To potwierdził sam Chrystus swoim przykładem, który będąc bogatym, stał się biednym i sam jako syn rzemieślnika pracował.

Skreśliwszy zadanie kościoła, przechodzi Ojciec św. do roztrząsania pytania, jakie zadania ma *państwo* w kwestyi socyalnéj.

Kwestya ta wywołała w najnowszych czasach najnamiętniejszą walkę na pióra — stósy artykułów, broszur i dzieł o niéj napisano; stawiono i obalano systemy najrozmaitsze. Ojciec św. w prostych, każdemu przystępnych słowach, ale praktycznie, takową rozwiązał.

Państwo nie powinno w obec ekonomicznych zadań zająć biernego, albo, co gorsza, jednostronnego stanowiska; państwo nie ma się starać o dobro jednostek, nie ma forytować jednéj klasy ludności na szkodę drugiéj, lecz powinno dbać o *dobro ogółu*. A ponieważ najliczniejszą, najpotrzebniejszą, ale dla tego, że biedną, więc i opieki państwowéj najwięcéj potrzebującą częścią ogółu, jest klasa robotników, dla tego słuszną i sprawiedliwą jest, że państwo *ich* dobrem przedewszystkiem zająć się powinno, mianowicie w tym kierunku, żeby im zapewnić owoce ich pracy, starać się o to, by wysokość ich zarobku stała w stósunku do ich pracy, by nie byli przez nieuczciwych spekulantów wyzyskiwani. Jak z jednéj strony Ojciec św. pracę robotnika, czy to w polu, czy w fabryce uważa za nader ważne i obfite źródło dobrobytu ogólnego, tak znów z drugiéj strony nie chce go wbić w dumę, gdyż wyraźnie powiada, że są ludzie, którzy w *pierwszym* rzędzie, bezpośrednio pracują dla dobra ogólnego — ludzie, którzy rządzą, ustanawiają prawa, wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie przez radę lub władzę kierują sprawami pokoju lub wojny. Tacy ludzie muszą mieć przewagę i zajmować pierwsze miejsce w każdem społeczeństwie.

Opieki państwa nad robotnikiem nie rozumie Ojciec św. tak, jak socyaliści; państwo nie ma pochłaniać w sobie ani jednostki, ani rodziny, jedno i drugie ma mieć swobodę wolnego działania i to tak długo, dopóki nie naruszy dobra publicznego i nie ukrzywdzi kogo; dopiero w ostatnim razie może się państwo mieszać w sfery jednostki, lub rodziny, a mianowicie, jeżeli robotnicy zawieszają robotę przez t. zw. strejki, zagrażają tem porządkowi publicznemu, jeżeli węzły rodzinne między nimi się rozluźniają, jeżeli kto gwałci religią robotników, utrudniając im wypełnienie obowiązków względem Boga, jeżeli wspólna praca obu płci i inne pobudki do grzechu stanowią w fabrykach niebezpieczeństwo dla moralności, jeżeli pracodawcy obciążają robotnika pracą niesprawiedliwą lub ubliżają ich istocie ludzkiéj warunkami niegodnemi, lub poniżającemi, jeżeli szkodzą ich zdrowiu nadmierną pracą i nie odpowiadającą ich wiekowi i płci — we wszystkich tych przypadkach ma państwo nie tylko prawo, ale i obowiązek mieszać się do stósunków robotniczych.

A więc państwo ma obowiązki:

a) w obec *duszy* robotnika — powinno się starać, by robotnik mógł zaspokoić swe religijne potrzeby; — z tego wynika, potrzeba odpoczynku i wstrzymania się od pracy w dni niedzielne i świąteczne;

---

(45)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał
Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

Tak oziębłemi zadzierzgnięty słowy
Wnet wątek naszéj zerwał się rozmowy.
Lecz i w następném pogawędki ziarnie
Plonu nie było. Jakoś mdło, bezbarwnie
Szła nam wymiana myśli, gdyż oboje
Nie tykaliśmy szybów, z których zdroje
Zbyt hojne mogły trysnąć z pod motyki.
By w słowa nasze tchnąć urok muzyki,
Ale i w sercach dawne zjątrzyć rany,
Budząc zamilkłe uczuć huragany.
Ach! bo rozłąka długa — duchów wszelki
Rozlóźnia związek. Jak liche kropelki
Głaz wydrążają, tak i niepoczesne
Wypadki życia, miłe lub bolesne,
Niezmełte wspólnym młynkiem pogadanki,
Niby powietrznych atomów tumanki,
Z czasem serc dwojga przezroczyste czary
Ściemnią do tyla, że pobratym stary
Przestanie czytać w wnętrzu swego drucha,
By li instynktem głąb mu mierzyć ducha.
Więc, gdy się zejdą znów po latach wielu,
Każdy, nawzajem w dawnym przyjacielu
Obcą twarz widząc, wpierw ów pył zeń ściera
I w strunach jego palcami przebiera,
Aż dusz kryształy nie wybłysną z pleśni,
Poczem znów w zgodny dwuśpiew spłyną pieśni.

I my z wnętrz naszych delikatne błonki,
By siedmiorakie cebulek osłonki,
Zdejmowaliśmy w żywéj już rozmowie,
Aż się powoli zatarło w méj głowie
Gryzące duszę jadem podejrzenie.
Urocze czarnych jéj źrenic spojrzenie,
Choć nie płomienne, lecz raczéj siostrzane
I smętną jakąś sympatyą owiane,
Zaczęło na mnie działać znów magicznie
I koić łono, wrzące mi febrycznie.
Wraz długie lata w wypadki brzemienne
W umyśle moim, niby przykre, senne
Widziadła, znikły a obraz Elwiry,
Co dotąd duszy méj rozświecał kiry,
Z postacią pani Norden spłynął w jedno,
By mi ponownie skroń rozpalić biedną.

Ach! w téj kobiecie, cudnéj jak huryska,
Co tak w twarz moją znów patrzała z bliska
I w melodyjnym rozmawiała tonie,
Jam już „cywilnéj wdowy“ po baronie
Nie widział więcéj, lecz tylko istotę,
Co, jak nikt inny, struny serca złote
Umiała wzruszać mi i myśli przędzę
Zabarwiać ślicznie, iż wstęgę po wstędze
Duch mój rozwijał, by w szczęsnéj godzinie,
Gdy nań słoneczny blask natchnienia spłynie.
I zdało mi się, że nad brzegiem morza
Znów, jak przed laty, w błękitne przestworza
Wzlatujem myślą, nie troszcząc się wcale
O puszczy wodnéj niespokojną falę
I o wir świata, który z nią w zawody
Szumiał dokoła i setne przeszkody
Względów, uprzedzeń i burz w wody czarze
Pod stopy miotał rozmarzonéj parze.
Ale natychmiast prysła moc uroku
Gdy z samowarem razem w mgły obłoku
Śliczne się chłopię zjawiło w salonie
I u Elwiry zasiadło na łonie.
„To syn mój Oskar“ — rzekła, białą dłonią
Krucze mu włosy gładząc ponad skronią.
Dając malcowi do ręki zegarek,
Spytałem: „Umież po polsku Oskarek?
— „A jakże! z ust mych — rzekła baronowa —
W niemieckiéj mowie nie słyszy i słowa.
Niechaj w nim późniéj sam pan Norden szczepi
Pruskiego ducha. Potrafi to lepiéj!
Wszak nie w tym celu brał polską szlachciankę!“ —
Niebawem mały von Norden-Hochranke,
Chcąc się zapewne przypodobać mamie,
Wygłosił wierszyk o Stasiu i plamie.
Lecz nie pozyskał przez to mego serca!
Wszak mógł zeń jeszcze wyrość lachożerca!
Zresztą, jak ojciec, miał nicpotem oczy
I dysonansem strasznym był w uroczéj
Sonacie, którą na zachwytu lirze
Grałem wpierw, w oczy znów patrząc Elwirze.

Może spostrzegła to, bo niezadługo
Wysłała synka z salonu wraz z sługą,
I zostaliśmy sami, ale teraz
Już nasz rozhowor z mojéj winy nieraz
Słabnął i rwał się, jak sznur woskiem zlepian.
Więc, kiedy wzrok mój na jéj padł fortepian,
Spytałem, czyli sprzęt to tylko śliczny,
Czy też jéj uczuć powiernik muzyczny.
„Sam pan to osądź!“ rzekła. potém z głowy
Biegle grać jęła całkiém dla mnie nowy
Ustęp z Wagnera rozgłośnéj opery.
Kiedy skończyła, jam dziękując, szczery
Oddał jéj poklask i spytał po chwili,
Czy mi w dodatku jeszcze nie zakwili
Jednéj z tych pieśni, co w cioci salonie
Przed laty dreszcze budziły w mém łonie. —
„O nie!“ — odrzekła. — Przeszłości zamknięta
Księga niech nadal zostanie nietknięta!
Ale przy cichych dźwiękach fortepianu
Mogę ja inną pieśń zanucić panu.“ —
Wraz też zaczęła włoską kawatinę
Słodziuchno, łączną naśladując trzcinę,
Co z wiatrem szepce wśród nocy miesięcznéj.
Lecz zwolna głos jéj przezroczysty, dźwięczny
Rósł i potężniał, uczuć kolorytem
Lśniąc, jak zórz wstęga, oblana błękitem,
Aż drżącym trylem rozpaczy miłosnéj
Przypomniał cudny śpiew pieśniarza wiosny.
Toż wszystkie struny duszy méj wrażliwéj
Zaczęły dźwięczeć w takt w ekstazie tkliwéj.
Ledwie przytomny, w śpiewaczce uroczéj
Z takim zachwytem utopiłem oczy,
Jakim ćma płonie, co blask w nocnym cieniu
Ujrzawszy, leci znaleźć śmierć w płomieniu.

(Dokończenie nastąpi).

b) w obec *ciała* robotnika — powinno się starać o to, by robotnika nie uważano za maszynę lub bydlę; z tego wynika, że powinny istnieć prawne przepisy co do czasu trwania pracy — liczba godzin dnia roboczego powinna być prawnie ograniczoną, by nie przechodziła sił robotnika, przy normowaniu godzin pracy i chwil odpoczynku należy zważać na rodzaj zatrudnienia robotnika, na wiek jego i na płeć. Z tego wynika daléj potrzeba osobnych przepisów prawnych, tyczących się zatrudnienia kobiet i dzieci po fabrykach.

Jedną z najważniejszych kwestyi — powiada Ojciec św. — jest kwestya oznaczenia wysokości *zapłaty* robotnika. Ojciec św. występuje tu stanowczo przeciw zdaniu, że kiedy zapłata z jednéj i drugiéj strony została ustanowioną i kiedy pracodawca dotrzymał swych zobowiązań, wypłacając ją, natenczas nie jest on zobowiązany do niczego więcéj. Tym sposobem, powiada Ojciec św. robotnik, byłby nieraz wyzyskiwany przez niegodziwych spekulantów, — nieraz robotnik znajduje się w ogromnéj biedzie; by tylko znaleźć robotę i z rodziną z głodu nie umrzeć, przyjmuje od pracodawcy, wyzyskującego jego przykre położenie, najtrudniejsze warunki, najlichszą zapłatę; — to jest gwałt — powiada Ojciec św. na robotniku, przeciw któremu powinna powstać władza państwowa, normując minimalną wysokość płacy odpowiednio do rodzaju zajęcia. Robotnik powinien dostać zapłatę taką, by mógł zadość uczynić potrzebom swoim i rodziny i by, gdy przytem jest oszczędnym, a ma nim być, mógł sobie zebrać mająteczek, który mu pozwoli sobie kiedyś nabyć małą własność i tem zapewnić i sobie los na przypadek niezdolności do pracy lub starości i rodzinie na przypadek swéj śmierci. To zamiłowanie własności powinno państwo przedewszystkiem w robotniku wzbudzać, gdyż tylko w ten sposób wykształci się w ludzie zmysł oszczędności, zmniejszy się przepaść, dzielącą bogactwo od nędzy, dokona się zbliżenia klas; zapobieży się manii emigracyi, gdyż każdy, nabywszy w pocie czoła zapracowanym i oszczędzonym groszem kawał własności, tak się do niéj przywiąże, że nikt go od niéj nie oderwie; wreszcie skuteczny to środek przeciw agitacyi socyalistycznéj, gdyż robotnik nie usłucha z pewnością agitatora socyalistycznego, gdy ten mu powie, że swą własność ma oddać na rzecz ogółu, na rzecz państwa i podzielić się nią z innymi. Ale, by utrzymanie téj własności mu ułatwić, nie powinno państwo wyczerpywać jéj nadmiernemi ciężarami i podatkami. Dopiero w tych wyjątkowych wypadkach, gdzie robotnik nie odłożył sobie nic na przypadek niezdolności lub starości, lub na przypadek śmierci rodzinę swą w nędzy pozostawił, — wtedy powinno państwo wkraczać i odpowiednie prawne przepisy dawać.

W pierwszéj linii powinni jednakowoż pracodawcy i robotnicy sami przyczyniać się do rozwiązania tych kwestyi za pomocą stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, które mają mieć na celu wspieranie robotników, jako też ich wdów i sierót, w razie ich śmierci lub niezdolności do pracy, stowarzyszeń, któreby rozpościerały dobroczynną opiekę nad dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Tu przechodzimy do ostatniéj części encykliki, traktującéj o stowarzyszeniach robotniczych, czyli korporacyach.

Ojciec św. poznał ważność i znaczenie takich stowarzyszeń. — Ojciec św. wie, że w tak ciężkiéj walce nie tyralierką, tylko zjednoczonemi siłami walczyć należy. Ojciec św. radzi walczyć tą samą bronią przeciw socyalizmowi, którą oni przeciw nam walczą, gdyż i oni, gdzie tylko mogą, wysyłają swych agitatorów, którzy działanie swe rozpoczynają tem, że zakładają t. zw. kółka socyalistyczne. Stowarzyszenia te mają przedewszystkiem mieć na celu udoskonalenie moralne i religijne, by każdy poznał swe obowiązki względem Boga. — Skoro zasady religijne przyjmie się za podstawę wszystkich praw spółeczných, natenczas nie trudno określić będzie wzajemny stosunek, jaki panować ma między członkami, by osięgnąć spokój i pomyślność społeczeństwa, nie trudno będzie wzajemnie się pouczać w kwestyach fachowych i w pojmowaniu obowiązków. W stowarzyszeniach powinna panować karność i organizacya; szczegółowych przepisów Ojciec św. dawać nie może, bo zależą one od ducha każdego narodu od prób i doświadczeń nabytych, od rodzaju pracy, handlu, lub przemysłu.

Co do stosunku państwa do tych stowarzyszeń, to państwo powinno w ich wewnętrzne urządzenia się nie mieszać i zadaniem państwa też nie jest zajmować się wprost urządzaniem podobnych stowarzyszeń; to powinno państwo pozostawić jedynie prywatnéj incyatywie; naturalnie, gdyby jakieś towarzystwo dążyło do celów sprzeciwiających się widocznie uczciwości, sprawiedliwości, bezpieczeństwu państwa, wtedy państwo miałoby prawo przeszkodzić tworzeniu się, lub dalszemu istnieniu takich towarzystw.

W pojęciu jednakowoż, co zagraża bezpieczeństwu państwowemu powinny rządy być bardzo przezorne i nie stronnicze, nie przez okulary politycznéj namiętności patrzeć. Dla tego potępia Ojciec św. rozwiązanie zakonów i kongregacyi, tych tak ważnych czynników w walce przeciw socyalistom, gdyż tym dał początek kościół św., który przecież bezpieczeństwu żadnego państwa nie zagraża; towarzystwa te jedynie założone zostały, o tem nikt wątpić nie powinien, w celach uczciwych.

Wreszcie zwraca Ojciec św. w téj części encykliki uwagę na to, że tyle dziś istnieje towarzystw, a mianowicie robotniczych, któremi kierują tajni przywódzcy, że są one posłuszne hasłu równie nieprzychylnemu chrześciaństwu, jak i bezpieczeństwu państwa — od takich towarzystw — Ojciec św. ma na myśli związki socyalistyczno — robotnicze — robotnicy się powinni zdaleka trzymać. Dosyć jest ludzi, dbających o zachowanie najwyższych dóbr moralnych ludzkości od niebezpieczeństwa zatraty, którzy, choć nie sami robotnicy, to jednak mając albo inteligencyą albo majątek po temu, towarzystwami robotniczemi przez Ojca św. poleconemi gorliwie się zajmują — do tych powinni robotnicy się udać, a nie popadną w sidła fałszywych proroków.

W końcu encykliki wzywa Ojciec św. wszystkich: rządy, monarchów, bogatych i ubogich, pracodawców i robotników do *wspólnéj* przeciw *wspólnemu* wrogowi walki i to bez zwłoki, by przez ociąganie się, nie uczynić złego, tak już niebezpiecznego, nieuleczalnem.

Ale pierwszym warunkiem jest przywrócenie obyczajów chrześciańskich, bez których wszelkie inne środki, choćby najroztropniejsze, nie będą skuteczne. Współdziałanie kościoła przytem nigdy nie zawiedzie — jeżeli jednak takowe ma być skuteczne, to trzeba dać kościołowi tę wolność, jaka mu się należy. W encyklice téj nie wspomina wprawdzie Ojciec św., że do téj wolności kościoła należy także przywrócenie władzy świeckiéj papieża, ale wszyscy wierni katolicy dobrze to czujemy.

Przez wyłom, który pamiętnego dnia 20. Września 1870 żołnierze Wiktora Emanuela zrobili w Porta Pia i przez który do Rzymu wtargnęli — przez wyłom ten wtargnęło nowoczesne pogaństwo do chrześciańskiego Rzymu. Zaznaczenia godna rzecz, że właśnie od tego dnia rozhukały się wszelkie żywioły kościołowi nieprzyjazne i sypnęły się ustawy, ograniczające wolność kościoła. Dowód najlepszy, że władza świecka Papieży do zupełnéj wolności kościoła jest koniecznie potrzebną; zaznaczył to Ojciec św. Leon XIII dobitnie w piśmie, które w dniu 15. czerwca 1888 r. wystósował do kardynała sekretarza stanu Rampolli; tam Ojciec św. wyraźnie powiedział: „tylko w odzyskaniu prawdziwéj i zupełnéj niezależności widzimy drogę do ogólnego pokoju świata.“

Potężne jest to wezwanie Ojca św. do rządów, które wolność Kościoła, folgując zasadom liberalizmu skrępowały; jak ślepe te narody idą ku przepaści — czy w nią wpadną i zginą, czyli jeszcze nad brzegiem jéj się namyślą i rzucą się w objęcia Kościoła, który je jedynie od zguby uratować zdoła — to Bogu wiadomo. Ale cokolwiek przyszłość przyniesie, to pewna, że Ojciec św., jako najwyższy nauczyciel prawdy, jako stróż sprawiedliwości, zrobił Swoje i łzy i krew niewinnych, słabych i uciśnionych na Niego nie spadną.

Tak więc zewnątrz i wewnątrz przyjrzeliśmy się wspaniałemu gmachowi budowy społecznéj, który nam Ojciec św. wystawił. W jasnych i dobitnych i dla każdego zrozumiałych słowach, w patetycznych radach i wskazówkach, bez przymieszek kontemplacyi ciężko doktrynerskich, dał nam Ojciec św. to, czego nam nie dały całe tomy dzieł o ekonomii politycznéj, o kwestyi socyalnéj. Ale, nie przestać nam na teoretycznem poznaniu tych zasad; Ojciec św. żąda od wszystkich, by je w życie wprowadzić i to bez zwłoki, by nie było za późno. W pierwszéj zaś linii zwraca się Ojciec św. do tych, którym dobro narodu od Boga jest powierzone, tj. do monarchów, gdyż wszelka władza od Boga pochodzi i dla tego po bożemu spełnioną być powinna.

Już na kilka lat przed tem, w encyklice Swej z dnia 1. listopada 1885 „Immortale Dei opus“ powiedział Ojciec św.:

> „Gdyby rządzący państwami wiedzieli, jaką siłę Kościół boży ma w sobie do zwalczania socyalizmu, toby powinni przedewszystkiem wrócić Kościołowi tę wolność, jaka mu się z prawa bożego należy.“

I te słowa Ojca św. miał zapewne na myśli były kanclerz ks. Bismark, gdy przy końcu walki kulturnéj, w mowie, w któréj wskazywał na niebezpieczne dążności partyi przewrotu i anarchii, powiedział:

> „Gdy papież i cesarz podadzą sobie rękę, natenczas możemy spokojnie podjąć tę walkę.“

Ta chwila w państwie niemieckiem, którego my jesteśmy obywatelami, chwila ta pod wielu względami nadeszła. Z jednéj strony starzec, mąż pełen doświadczenia i głębokiego rozumu, z drugiéj strony monarcha cesarz Wilhelm II, mąż młody, pełen szlachetnych uczuć względem Swych poddanych, chcący dla każdego z nich równie być sprawiedliwym, mąż pełen zapału i energii do walki przeciw wszelkiemu przewrotowi, burzącemu porządek społeczny — podali sobie ręce, by wspólnie walczyć; dla tego to możemy w spokoju podjąć tę walkę.

Widzieliśmy wyżéj, że Ojciec św. wskazuje państwu, by troska o robotnika tyczyła się nie tylko ciała, ale i duszy jego.

Za inicyatywą monarchy naszego wyszły w roku 1891, a więc w tym samym roku, co encyklika, krótko po niéj, prawne przepisy tyczące się ochrony robotnika.

Wydano przepisy prawne, tyczące się święcenia niedzieli, by robotnik miał czas swym religijnym potrzebom zadośćuczynić; daléj, przepisy tyczące się zatrudnienia dzieci i młodocianych robotników w fabrykach, zatrudnienie ich poddano licznym ograniczeniom, mającym na celu ochronę ich duszy i ich ciała; daléj wydano przepisy, tyczące się zatrudnienia robotnic, mające mianowicie na celu ograniczenie zatrudnienia ich w fabrykach lub kopalniach po nocy, by nie były narażone na fizyczny, lub moralny upadek, daléj ograniczające czas trwania ich pracy, by miały dość czasu, głównemu powołaniu, jakiemu kobieta w pierwszéj linii ma zadośćuczynić, tj. by nie zaniedbały gospodarstwa domowego, by mąż i dzieci na tem nie cierpiały; przepisy, zapewniające więcéj, niż dotychczas robotnikowi bezpieczeństwo zdrowia, życia i moralności; wydano wreszcie przepisy, zapewniające robotnikom utrzymanie na przypadek niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków, choroby, lub starości.

Prawodawstwo to jest tak obszerne, że tylko potrącić o nie mógłem, ale już z tego widzimy, że w najmniejszym prawie szczególe odpowiada zasadom encykliki.

Miejmy nadzieję, że szlachetny Monarcha innym warunkom, których wypełnienie Ojciec św. za najlepszą broń przeciw socyalizmowi podaje, zadośćuczyni, mianowicie, że Kościołowi, o ile się to dotychczas nie stało, *zupełną* przywróci wolność, że każdemu ze Swych poddanych jak najwięcéj *ułatwi poznanie prawd religijnych*, czy to dając kapłanom zupełną *wolność nauczania* prawd wiary naszéj św., czy to pozwalając każdemu poznawać je tak, by im w krew i w duszę przeszły, tj. *w języku ojczystym*, a ustali tem nietylko Swój tron, ale i szczęście narodu Swego.

I dla naszych szczególnie stosunków encyklika Ojca św. zawiera rady i wskazówki, które nam na każdem polu życia naszego przyświecać powinny. Zważmy np. dobrze, co Ojciec św. mówi o różnicy stanów; Ojciec św. wyraźnie powiada, że Kościół wcale a wcale nie uznaje tego, by wszelkie stany społeczne zupełnie zrównane zostały, że przeciwnie, stany istniały i istnieć będą, bo to leży w naturze ludzkiéj, która ludzi uposażyła w najrozmaitsze charaktery i zdolności, wskutek czego jedni się wzbijają, drudzy nie, że jednakowoż wszelkie te stany mogą z sobą żyć w zgodzie, gdyż każdy z nich ma swój szlachetny charakter, szlachetne powołanie; spamiętajmy sobie te święte słowa wielkiego Papieża dobrze. Pamiętajmy dobrze, że Ojciec się zawsze potępia tych, którzy, jak socyaliści, twierdzą, że stany różne w ciągłéj ze sobą walce być powinny; grzeszna robota tych, którzy z dnia na dzień podżegają jeden stan przeciwko drugiemu, przygotowują oni grunt socyalistom; ludzie ci ciężki przed Bogiem kiedyś zdadzą rachunek, a tem cięższy, jeżeli może stoją na wybitniejszych stanowiskach, które im dają możność na szersze warstwy ludności wpływ swój wywierać. Jeżeli Ojciec św. wzywa nas wszystkich do walki przeciw wspólnemu wrogowi, toć przedewszystkiem powinna zgoda między nami panować. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje, a nam budowli stałych i silnych potrzeba, a nie ruin, których dosyć w naszem starganem społeczeństwie; kto sieje niezgodę, ten równy nam wróg, jak ten, przeciw któremu na wezwanie Ojca św. podjęliśmy wspólną walkę.

Ileż to więc powodów mamy, by z okazyi jubileuszu Ojca św. dziękować Bogu za to, że w tych ciężkich dla nas czasach dał nam na zachmurzonym horyzoncie ujrzeć tak wspaniale jaśniejącą gwiazdę, jaką jest Ojciec św. Leon XIII.

Przysięgnijmy, że pod sztandarem Kościoła i pod wodzą Ojca św. podług rad i wskazówek Jego postępować i przeciw wspólnemu wrogowi walczyć będziemy, a możemy być pewni, że, choć po ciężkiéj walce, ujrzymy na jaśniejszem i pogodniejszem już niebie gwiazdę zwycięztwa!

Jak ma wyglądać socyalistyczne państwo przyszłości?

II.

Nic tedy pewnego o państwie przyszłości nie zawierają dzieła socyalno-demokratyczne, ale jedna pewność z nich wynika, a mianowicie, że *w państwie socyalistycznem potrzebnym będzie nierównie większy zasób powagi z góry, nierównie większa doza dobrowolnego posłuszeństwa, zamiłowania pracy zawodowéj, zapału dla solidarności.* Gdyby wszyscy ludzie byli aniołami, to możnaby jeszcze marzyć o założeniu państwa opierającego się jedynie na powadze z góry, na zamiłowaniu pracy i obowiązkowości z dołu. „Lecz, m. Panowie, czyż możecie twierdzić, żeśmy wszyscy aniołami? A może stawicie twierdzenie, że tylko zwolennicy wasi są aniołami? Pokażcie nam raz przecie w stronnictwie waszem taką powagę, takie zamiłowanie pracy zawodowéj, stawcie nam dowód, że przynajmniéj wasze stronnictwo za pomocą tych jedynie środków, powagi z góry, zamiłowania pracy zawodowéj z dołu, rządzić się potrafi! Jeżeli jednak własnem stronnictwem w ten sposób kierować nie umiecie, jakżeż możecie się odważyć stanąć przed nami z twierdzeniem, że państwem 50 milionowem potraficie rządzić jedynie za pomocą tych dwóch środków?!“

Na dowód, jak szanują powagę głównych przywódców socyalno-demokratycznych, zwrócił Bachem na to uwagę, że na każdym kroku okazuje się w stronnictwie zazdrość i zawiść, że przywódzcom zarzucają, iż mają 10 tysięcy marek dochodu, że są pasibrzuchami, że nie potrafią zrozumieć proletaryusza i stawić się w położenie jego. „Stronnictwo, które znieść nie może tego, że jego przywódzcy mają 10 tysięcy dochodów, z pewnością nie jest zdolne do wybudowania socyalno-demokratycznego państwa, które jedynie się opiera na powadze, zamiłowaniu zawodu i poczuciu solidarności, a takie musiałoby być to państwo, któreby wam ewent. przyszło założyć.“

Brak powagi usiłują przywódzcy zastąpić przez tyranią we własnéj partyi, ci sami przywódzcy, którzy nie mają dość słów, aby lżyć tyranią rzekomo panującą w całem państwie niemieckim. „Kolega Bebel nie przestaje być największym tyranem partyi socyalno-demokratycznéj z tego powodu, że mu się nie udało wyrzucić „młodych“ ze swego stronnictwa. Gdyby to było możliwem, byłby to z pewnością uczynił. Gdyby były widoki, że im się to uda, toby panowie Bebel, Liebknecht i Singer dziś jeszcze zabrali się do tego, żeby wszystkich „młodych“ ze swego stronnictwa wyrzucić. Czyż to nie jest tyranią?“

I znowu pytał mówca: Czyż sądzicie może, że gdybyście kiedy założyli państwo socyalno-demokratyczne, tobyście je potrafili utrzymać bez tyranii? Czyż się łudzicie nadzieją, że będziecie mieli w waszem państwie socyalno-demokratycznem lepszy porządek, jak w waszem stronnictwie, w którem dziś jeszcze z powodu sprzyjających chwilowo okoliczności możecie uprawiać tyranią na wielką skalę?“

Na tem się opierając stawia poseł Bachem żądanie: „Tutaj, w obliczu całych Niemiec będziecie zmuszeni opisać nam wasze państwo. Albo przyjmiecie które z dzieł waszych za wasz program i powiecie nam, które dzieło socyalistyczne opisuje nam oficyalne państwo socyalno-demokratyczne, albo też musicie przyznać, że tego uczynić nie możecie! Możecie wreszcie rozwinąć troskliwie wypracowany program i postarać się o jego przyjęcie na jakim sejmiku za program całego stronnictwa, którybyśmy mogli wziąć pod rozwagę. Nie sądźcie, że pójdziemy *na oślep* za obiecankami ludzi, którzy nie umieją nawet prowadzić stowarzyszenia piekarskiego, którzy nie umieją utrzymać na wedzy małego stronnictwa socyalno-demokratycznego, którzy spotykają się na każdym kroku z oporem, zawiścią, niechęcią i wszystkiemi złemi namiętnościami natury ludzkiéj, a spotykają się więcéj, niż jakiekolwiek inne stronnictwo.

Taksamo *na oślep* nie pójdzie *niemiecki robotnik.* I on spyta się najprzód: „Jak wygląda to państwo, do którego nas prowadzić zamierzacie? czy ono rzeczywiście jest tą ziemią obiecaną, którą nam przyrzekacie? a jeżeli wtedy nie będziecie mogli dać dostatecznéj odpowiedzi — drżyjcie przed skutkami! Wtedy robotnik, tak długo za nos wodzony ukazywaniem promyka nadziei, pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy mu na zebraniach ludowych wszystkie te dziwaczne fantazye stawiali przed oczy!“

W tych socyalistycznych zebraniach bez liku można dopiero poznać prawdziwy charakter agitacyi socyalno-demokratycznéj, podczas gdy mowy w parlamencie są stósunkowo ostrożne i skromne. Tam jednak nie uważa się na słówka, tam zachwala się zalety państwa socyalno demokratycznego w sposób bombastyczny, tam się prawi ludowi największe niedorzeczności. Nie pomoże to nic przywódzcom socyalno-demokratycznym, że usiłują tych małych agitatorów ze siebie strząsnąć.

„Ci mali agitatorowie żyją tak samo na żołdzie waszéj kasy stronniczéj, jak wy sami, panowie; otrzymują pensye i utrzymanie z téj saméj, co panowie kasy: — jakże możecie usiłować tych ludzi strząsnąć ze siebie! Jeżeli liczne tysiące podobnych agitatorów ukazują robotnikom państwo przyszłości, to waszym jest obowiązkiem, jeżeli chcecie być uczciwymi politykami, wyrobić sobie o tem jasne zdanie: czy mamy to uważać za prawdę, co ci ludzie mówią, czy też mamy się publicznie z nich otrząsnąć? czy mamy dezawuować tych ludzi i powiedzieć poczciwemu niemieckiemu robotnikowi: to co ci mali agitatorowie po 6 lub 7 marek wam przedstawiają, to nie jest to samo, co my chcemy, my chcemy rzeczy lepszych, rozsądniejszych! Lecz tego panowie nie czynicie. Jeżeli w następstwie robotnik przyjdzie do was i spyta: cóż lepszego i mędrszego możecie nam przyrzec? — jeść! robotnik żąda od was jasnego planu i jasnego opisu socyalno-demokratycznego państwa, — to nie zrobicie interesu na tém, jeżeli powiecie: o tém mówić będziemy dopiéro wtedy, gdy to państwo zaprowadzimy. Zupełnie to się tak słyszy, jak byście mówili: położę się do snu w domu, jeżeli go mieć będę, nie wiem jednak, czy go mieć będę, więc tymczasem zrzekam się spania.“

Jeszcze raz wyraził mówca poseł Bachem gotowość dyskutowania ze socyalnymi demokratami w sposób najspokojniejszy i najobjektywniejszy o wszystkich szczegółach socyalistycznego, ekonomicznego i państwowo-prawnego programu, bez namiętności i urazy, jedynie tylko w rzetelnym celu oświecenia się — jeżeli socyaliści takowy przedłożą, jeżeli ukażą plan socyalno-demokratycznego państwa. Jeżeli tego jednak nie uczynią, to nie będą nam mogli wziąć za złe, *że uważać będziemy państwo socyalno-demokratyczne za to, za co je też już starsi i rozsądniejsi robotnicy mają, to jest za puste urojenie bez ciała i kości, które się też nigdy w ciało i kości nie przyoblecze.*

Żywe i przeciągłe oklaski odezwały się wedle stenograficznych zapisków po mowie Bachema, która zrobiła ogromne wrażenie tak w parlamencie, jak i w kraju całym. „Augsburger Abendztg.“, znane pismo liberalne, pisze o tem: Co ten mąż stronnictwa centrum rzucił dziś w płomiennéj swéj mowie w twarz socyalnéj demokracyi, to już nieraz żądano z różnych stron od tego stronnictwa, ale o ile sobie przypomnieć możemy, nigdy jeszcze w parlamencie ze strony posłów sprawa ta poruszoną nie była z taką wybitną siłą retoryczną. Wszystkie te ognisté wyrażenia i zarzuty spadały jak uderzenia obucha na głowę socyalnéj demokracyi, w któréj łonie panowało niesłychane rozdrażnienie.

O Polakach.

Trzeci z rzędu artykuł śląskiéj „Volksztg.“ w sprawie polskiéj traktuje kwestyą polskich nazwisk rodzin i miejscowości i pisze, co następuje:

„U pewnego rodzaju prasy, a mianowicie u „polityków narodowo-liberalnego kierunku“ odgrywa „zagrożona niemczyzna“ zawsze wielką, jakkolwiek często dziwną rolę. Przedewszystkiem mają być niemieccy katolicy niezwykle narażeni na niebezpieczeństwo spolonizowania. Jako dowód przytacza się polskie rodziny Kalksteinów, Wolszlegierów (Wollschläger), Szumanów (Schumann), Schröderów itd. Jakkolwiek w ciągu wieków spolonizowało się kilka niemieckich rodzin, mianowicie przez małżeństwo i tylko niemieckie ich nazwiska przypominają, że ich pradziadowie byli Niemcami, to zapomina się przytem z drugiéj strony i to najczęściéj umyślnie, że w polskich okolicach wielu Polaków samych się ciągle germanizuje, odnośnie że germanizują ich, nie mówiąc już o licznych rodzinach polskich, które przez przeniesienie swéj siedziby do czysto niemieckich obwodów niemczą się zwykle już w drugiem pokoleniu.

„Kiedy w r. 1886 uchwalono ustawy antipolskie, przesadzono wielu polskich nauczycieli oraz innych urzędników do czysto niemieckich prowincyi Około tego czasu zażądała wielka liczba młodych urzędników sądowych, kolejowych i pocztowych, mianowicie w okolicach Bydgoszczy i w okręgu kwidzyńskim, by ich polskie nazwiska zmieniono na niemieckie, a co najmniéj pisali oni swe nazwiska podług niemieckiéj wymowy. Działo się to zaś z tego prostego powodu, aby ich jako osobistości podejrzane nie wysyłano do Niemiec środkowych i zachodnich. W szerokich kołach publiczności znaną była wówczas historya Zakrzewskiego; właściciel tego nazwiska otrzymał nazwisko Zackenfels.

„Zresztą germanizowanie polskich nazw rodowych w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich trwa dzisiaj daléj i głównie niżsi urzędnicy za podszeptem z wyższych miejsc decydują się na te zmiany i potem w kółku rodzinnem nie posługują się już ojczystym swym polskim językiem, lecz używają wyłącznie niemieckiego, aby się przypodobać u góry.

„To germanizowanie polskich nazwisk familijnych odbywa się u nas wiele częściej, niż się zwykle to przypuszcza. Ogłaszanie zmiany nazwiska odbywa się prawie tylko w urzędowych tygodnikach pow. w Poznaniu, Bydgoszczy, Kwidzynie, Gdańsku, Gąbinie, Królewcu itd. odnośnie w miejscowych tygodnikach powiatowych i dla tego wieść o niem nie przenika zwykle do szerszej publiczności. Niemiec atoli, który rozumie po polsku i nie należy do „Polakożerców“, oburza się zwykle na sposób przekręcania nazwisk. Te nowo sfabrykowane niemieckie nazwiska nie brzmią bynajmniéj pięknie. I tak niedawno jakiś Czarnecki w Pakości kazał zmienić swe nazwisko na nie brzydko i dla ucha niemieckiego brzmiące Stranz, jakiś Pomeranek w powiecie grodziskim na Pumerenke, Czajkowski w jakiéjś miejscowości Prus Zachodnich na Scheike, Klimkowski na Klimpel itd. Ztąd naturalnie panuje wielka radość w pewnych kołach niemieckich.

„Wspominając te fakta, z wszelką stanowczością należy odeprzeć zarzut, czyniony ze strony nieprzychylnéj Polakom, jakoby księża katoliccy polskiéj narodowości przy wpisywaniu do ksiąg kościelnych starali się byli dawniéj polonizować tego rodzaju nazwiska. W wielu urzędach stanu cywilnego nato-

miast zachodzą takie usiłowania germanizacyjne. Jeżeli n. p. Polak chce swemu dziecku dać polsko-słowiańskie imię jak Bogdan, Zbigniew, Zdzisław i t. d., to pyta się większa część urzędników stanu cywilnego: „Czyż nie ma innego imienia niemieckiego? lub może zechcesz pan wybrać imię, któreby było łatwe do wymówienia i dla niemieckiego języka....“ Ludzie z niższych warstw łatwo się onieśmielają i dają swym dzieciom imiona, które „także Niemiec rozumie.“

„Ze urzędnicy stanu cywilnego w środkowych i zachodnich Niemczech przy zapisywaniu do rejestrów często przekręcają nazwiska polskie i wpisują je nie podług zasad pisowni, lecz podług ich brzmienia, tego nie chcemy tym panom brać zanadto za złe. Na wschodzie atoli winą jest urzędowych organów, że mianowicie wśród Kaszubów i Mazurów znajduje się wiele osób z potwornemi prawdziwie nazwiskami, z których się Niemcy śmieją, a które gniewać muszą Polaka odnośnie Niemca, umiejącego po polsku, ponieważ te nazwiska doznały najokropniejszego przekręcenia à la Ballhorn.

„Podczas kiedy dzisiaj w Prusach każdy Polak natychmiast otrzymuje pozwolenie na przyjęcie czysto niemieckiego nazwiska, to przeciwnie Polakom, których rodzice zmienili nazwisko, nie pozwala się nigdy napowrót nosić polskiego nazwiska dziada lub pradziada.

„Także odnośnie do urzędowego zniemczania polskich nazw miejscowości, dokonywanego od blizko stu lat w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, odbywała się praktyka, urągająca wszelkim zasadom eufonii a w większéj części przypadków tradycyi dziejowéj, prawidłom gramatyki itd. I tak, że przytoczymy tylko jeden z wielu tuzinów przykładów, zamieniono przed kilku laty ładnie brzmiące Kąkolewo pod Lesznem na Kankel, w miejsce dźwięcznych polskich nazw postawiono nazwy jak Dürrlettel, Bauchwitz, Rogsen itd., pominąwszy już Tirschtiegel i inne. Berlińscy komiwojażerowie, którzy przyjeżdżają do W. Ks. Poznańskiego, ułożyli, jak wiadomo, cały szereg heksametrów na te niemieckie nazwy miejscowości w W. Ks. Poznańskiem, obrażające także ucho niemieckie a przytem są polskie nazwy tych wsi i miasteczek prawie wszystkie dźwięczne i mogą je z łatwością wymówić nawet tacy Niemcy, którzy nie rozumieją ani słówka po polsku.

„Przed niedawnym czasem zamieścił w łamach poznańskiego „Tageblattu“ jakiś pomysłowy germanizator propozycyą, aby wszystkim miejscowościom w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, które noszą polską nazwę, nadać rdzennie niemieckie imiona. Propozycyi téj nie uwzględniono w kołach miarodawczych. W każdym atoli razie przy urzeczywistnieniu jéj byłoby się wytworzyło coś, coby doprowadziło do rozpaczy lingwistę i badacza językowego, oraz tego, kto w niemieckim języku jeszcze uważa na prawidła eufoniczne.“

Program w parlamencie.

Wiedeń, 10 lutego.

(oo) Im gruntowniéj rozważamy znany program rządowy, tém więcéj przekonujemy się, że jest w najlepszém znaczeniu wyrazu *konserwatywny*. Wygłaszając obstawanie przy konstytucyjném status quo, podnosząc należycie zabezpieczoną przez konstytucyą autonomią krajową, przyrzekając sumienne uwzględnianie opinii władz kościelnych na polu szkoły — program ten, jak na teraz, jak najzupełniéj odpowiada dobrze zrozumianym interesom konserwatywnym.

Jak zawsze, tak i w tym razie *Koło polskie* złożyło dowód swéj wytrawności politycznéj. Jeżeli 17 członków Koła głosowało za usunięciem z rezolucyi p. Jaworskiego zdania: „w myśl programu,“ uzasadniając swe zachowanie tém, że sama osoba Taaffego wystarcza za program, grzeczność ta dla prezesa gabinetu zwiększa tylko doniosłość jednomyślnéj uchwały. Ci bowiem, którzy hr. Taaffego zaszczycają tak bezwarunkowém zaufaniem, oczywiście tez nie mogą ganić programu, z którym wystąpił.

Pominąwszy te względy, przed Kołem polskiém otwiera się tylko ta alternatywa: albo stanąć w obronie status quo, albo też żądać jego zmiany na korzyść *Galicyi* w kierunku, zakreślonym przez *rezolucyą* sejmu galicyjskiego z roku 1868. Jeżeli Koło téj drugiéj drogi nie uważa na teraz jako odpowiedniéj, mogło obrać tylko pierwszą i też tą drogą poszło z należytą stanowczością.

Tymczasem rozprawy parlamentu przynoszą nam objaśnienie programu. Dzienniki po większéj części poprzestały na tendencyjnych frazesach. Żaden nie zadał sobie pracy dokładnego rozbioru całości i pojedyńczych artykułów programu. Natomiast rozprawom parlamentarnym zawdzięczamy już cenny wyjaśnienie.

Rzecz naturalna, że najnamiętniéj przeciwko programowi występuje radykalizm młodoczeski. Jeszcze przed ogłoszeniem programu, „umiarkowany“ profesor Masaryk w Izbie solennie protestował przeciwko wszelkim ustępstwom dla Kościoła katolickiego i oskarżał lewicę o zdrożną gotowość do takich ustępstw. Na wczorajszem posiedzeniu według tej saméj taktyki trywialny krzykacz Herold zwalczał program, o ile obiecuje uwzględnienie uczuć religijnych, i umizgał się do lewicy, ofiarując jéj po raz setny w imię liberalizmu sojusz Młodoczechów. Mianowicie pan Herold gorszy się, że rząd w sprawach religijnych zamierza zaciągnąć zdania władz kościelnych. „Kto — woła — może lepiéj osądzić moje religijne uczucie, niż ja sam?“ Pan Herold, jeżeli się nie mylę, nie jest protestantem, jak Masaryk, lecz według metryki katolikiem. Z pewnością jednak rząd bezpieczniéj od Arcybiskupa prazkiego, niż od pana Herolda, zasięgnie zdania o tém, co się zgadza z uczuciami religijnemi ludności katolickiéj. Pan Herold udaje téż, że nie rozumie, co znaczy „narodowy stan własności“ i pyta, czy ten status quo wymaga, aby Polak był zawsze namiestnikiem Morawii, ponieważ od 5 lat jest nim p. Loebl, albo aby Niemiec był zawsze namiestnikiem Czech, ponieważ dzisiejszy, hrabia Thun nie umie po czesku? Trywialność radykalna! Ani pan Loebl nie został niemiestkiem, ponieważ jest Polakiem, ani hrabia Thun, ponieważ jest Niemcem, lecz dla tego, ponieważ obaj są uważani za zdolnych urzędników! Takie kwestye często osobiste oczywiście nie mają żadnego związku z tym „nationaler Besitzstand“, o którym wspomina program.

W znakomitéj mowie dziś minister baron Gautsch odpowiedział na te młodoczeskie niedorzeczności: „Wywody p. Herolda zdołały rozśmieszyć niektórych posłów. Stoją one w rażącéj sprzeczności z powagą obrad, z których powstał program. Ostatecznie sąd p. posła wynika z skrajnéj sprzeczności pomiędzy jego poglądami a zasadami, które rząd uważa jako słuszne i przy których obstawać będzie niezachwianie.“ Co do narodowościowego status quo, minister oświadczył, że zapewnia on wszystkim ludom dotychczasowe zdobycze i nie przeszkadza żadnéj pielęgnować jak najusilniéj swą narodowość. Rząd tylko zaniecha zmieniania tego status quo w drodze rozporządzeń. W końcu minister oświadczył: „Im gruntowniéj w szkole naszéj potrzeba religijno-moralnego wychowania zrozumiana będzie od najwyższych władz aż do najmniejszéj rady okręgowéj, tem liczniejszych przyjaciół zjedna sobie szkoła, tem więcéj uzyska na szacunku.“

Odrzucenie programu ze strony niemieckiéj lewicy było skutkiem zwycięztwa lewego jéj, ultraliberalnego skrzydła nad bardziéj umiarkowanymi członkami. To lewe skrzydło, korzystając z niedojścia ligi stronnictw umiarkowanych wczoraj i dziś popisywało się w Izbie swojemi „liberalnemi“ teoryami. Wczoraj mianowicie dr. Fux z Morawii, dziś tutejszy pusty deklamator prof. Suess. Obaj stanowczo oświadczyli się przeciwko przyrzeczeniom ministra oświecenia, jako nibyto absolutnie niezgodnym z duchem ustaw szkólnych. Zwłaszcza Suess oświadczył dziś, że on właśnie ze względu na ten artykuł, odrzuca program. Następnie rozwodził się omnibus rebus et quibusdam aliis — znanych aż nadto z berlińskich obrad parlamentarnych z czasów walki „kulturnéj“, wykazywał rzekomą konieczność wyłącznie państwowéj szkoły, wskrzeszał ks. Metternicha i kardynała Rauschera itd. Ta skrajnie liberalna frakcya lewicy w zgodzie z tutejszemi dziennikami semickiemi od dawna kokietuje z Młodoczechami, jakoż i dziś p. Suess, zachęcony mowami Masaryka i Herolda, wypowiedział nadzieję, że stronnictwo liberalne wskutek różnych poglądów na szkołę, porozumie się z Młodoczechami.

Oczywiście p. Suess gwałtownie zaczepiał nie tylko program, lecz także osobę ministra oświecenia. Ta dzisiejsza mowa p. Suessa najdobitniéj zbija błędne twierdzenie, jakoby ów program był ustępstwem dla lewicy.

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano w sobotę najprzód nad wnioskiem o udzielenie przyzwolenia na postępowanie karne przeciw dep. Northowi (nar. lib.). Dep. *dr. Porsch* uzasadnił jednomyślny wniosek komisyi, aby udzielić przyzwolenia, ponieważ dep. North popadł w śledztwo z powodu pospolitego oszukaństwa. Wniosek komisyi przyjęto bez dyskusyi. Dalszy ciąg obrad nad etatem spraw wewnętrznych wprowadził znowu kwestyą święcenia niedzieli do dyskusyi. Dep. *bar. Stumm* wypowiedział zapatrywanie, że godziny zajęcia powinny następować po sobie, a popołudnie niedzielne winno być zupełnie wolne, ponieważ stałe handle ucierpiałyby wiele z powodu handlu wędrownego. Kwestya ordynacyi robotniczéj nie należy do parlamentu, ponieważ nie ma nic do czynienia z ordynacyą procederową. Naturalnie musieliby pracodawcy mieć prawo do podania warunków, pod jakiemi chcą zatrudniać robotników i to samo prawo należałoby przyznać także warsztatom państwowym. Socyalista *Vollmar* uważał za charakterystyczne to, że święcenie niedzieli już teraz jest przedmiotem wielu zaczepek, że tak wiele mówi się o chrześciaństwie i z chrześciańskiego stanowiska należałoby się obserwować niedzielę, gdy tymczasem właśnie socyalna demokracya broni święcenia niedzieli. W zasadzie głosi się piękne słówka o święceniu niedzieli w praktyce natomiast szuka się kompromisu między religią a interesem. Mianowicie w Bawaryi panuje w wyborczych obwodach centrum agitacya przeciw święceniu niedzieli. Duchowni i świeccy przywódzcy stronnictwa centrum chcieliby wprawdzie przypisać sobie zasługę zaprowadzenia święcenia niedzieli, ale nie mają odwagi wystąpić na zewnątrz przeciwko prądowi chciwości. Także w sferach konserwatywnych nie słychać kaznodziei w tym kierunku. Ta sama dwulicowość objawia się przy zabezpieczeniu na starość. Najgorszém jest to, że rządy w obec tych prądów samolubstwa okazują wątpliwą uległość, podczas kiedy zwykle nie troszczą się wcale o takie prądy w łonie ludu. Mówca skreślił następnie stósunki w Bawaryi. Przeciwko zaczepkom dep. Vollmara na stósunki bawarskie wystąpił bawarski pełnomocnik rzeszy tajny radzca Landmann, oraz kilku posłów bawarskich, jak deputowani baron Pfetten (centrum), hr. Preysing (centrum) i dr. Buhl (nar. lib.), gdy tymczasem socyalista Grillenberger poparł i potwierdził wywody dep. Vollmara.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 12 lutego. Jenerałowi Loë towarzyszyć będą do Rzymu między innymi major Hausmann ze sztabu jeneralnego i registrator Hillig, jako sekretarz. W Karlsruhe, gdzie się jenerał zatrzyma na pół dnia, przyłączy się rotmistrz hrabia Schönborn z pułku gwardyi kirasyerów.

— Najmniejszy kaliber broni zaczyna znowu umysły poruszać i na seryo zajmować. Jenerał major Witte ogłasza broszurę pod tytułem: „Das kleinste Gewehrcaliber“, w któréj przychodzi do wniosku, że państwa niebawem będą zmuszone wprowadzić w użycie dla piechoty kaliber broni tylko pięciomilimetrowéj. W *Chile* robiono próby z bronią sześciomilimetrową, któréj donośność strzału ma wynosić podług zaręczenia wynalazców 6000 metrów, podczas gdy na odległość 5000 metrów kula przebija konia na wylot. — W *Rosyi* osiągnięto przy próbach z bronią pięciomilimetrową zadziwiające rezultaty. Podług profesora Heblera przewyższa broń pięciomilimetrowa $2^{8}/_{10}$ razy ośmiomilimetrową. Witte podnosi jako główną zaletę broni tę okoliczność, że będzie można mieć w pogotowiu naboje w większéj niż dotąd ilości. Autor kończy uwagi swoje jak następuje: „Wyższość co do rodzaju broni będą mogły zdobyć sobie te wojska, które niebawem będą zmuszone zaopatrzyć piechotę swą w nową broń, tj. te, które nie przyjęły jeszcze w ostatnim czasie broni 6,5 milimetrowéj, tylko w ten sposób, że *co prędzéj przejdą do broni pięciomilimetrowéj*, — która w najkrótszym czasie tak zostanie wydoskonaloną, że będzie jéj można użyć w praktyce. Równocześnie trzebaby jednak robić praktyczne próby *z mniejszemi jeszcze kalibrami*, aby skonstatować, gdzie jest ostateczna granica, do któréj obecnie względnie i w przyszłości posunąć się można bez natrafienia na trudności, któreby się chwilowo lub może wcale już usunąć nie dały. Tylko w ten sposób będzie można spokojnie oczekiwać *powtórnych wyścigów* na tem polu, które raz pobici współzawodnicy *niewątpliwie znowu podejmą*; tylko w ten sposób uniknie się niemiłych niespodzianek.“

Od wojny francuzkiéj wprowadzono już trzy nowe kalibry broni. Wprowadzenie tego czwartego kalibru kosztowałoby Niemcy 100 milionów. „Voss Ztg.“ pociesza się tem, że kaliber nareszcie stanie się tak małym, że na jeszcze mniejszy zmienić się już nieda.

— Antysemityzm sieje już też niezgodę w tajemniczych sferach *wolnomularstwa*. Jak w kołach oficerskich, tak i w lożach objawia się opinia, nie chcąca mieć nic do czynienia z żywiołem żydowskim. Spowodowało to żydów do zakładania nowych lóż, w którychby byli sami między sobą. Przeciw temu nowatorstwu podniosła się znowu opozycya starych lóż, któréj członkowie przeprowadzili to, że nowo-założone loże, jako towarzystwa prywatne, stawione zostały pod paragrafy prawa o stowarzyszeniach i nie korzystają już z przywilejów starych lóż. Frazesy o „braterstwie“ wolnomularskiem stają tu w należytem świetle. Czasby był, żeby tajemniczość tych sfer nareszcie prawnie usuniętą została.

26 Sejmik gospodarski w Toruniu

7 lutego 1893 roku.

(Ciąg dalszy).

Poprzednie sprawozdanie z dyskusyi po referacie p. Ed. Donimirskiego uzupełnić wypada jeszcze tem, że ze wszystkich stron zalecono podwyższanie produkcyi obfitem używaniem sztucznych nawozów, o czem i referent w przedstawieniu swojem wspominał, a następnie w dyskusyi słuszność rady takiéj uznawał.

W końcu swego referatu zalecał p. Ed. Donimirski starania o usunięcie wygórowanych ciężarów, jakiemi gospodarstwo rolne jest obarczone.

To stało się powodem do ożywionéj i długiéj dyskusyi, w któréj zabierali głos pp. Erazm Parczewski, Lucyan Grabski, Roman Połczyński, Jan Donimirski, Jaworski, Sczaniecki, Emil Czarliński — niektórzy kilkakrotnie.

Z skarg ogólnych i powszechnych w kraju na zbyteczne obciążanie roli wszelakiemi ciężarami państwowemi i komunalnemi a małą dla produkcyi rolnéj osłoną, sformułowało się dość szybko pytanie, czy się rólnikom Polakom zaleca połączenie z zawiązającem się właśnie nowem połączeniem agraryjnem. które pod nazwą „Allgemeiner Wirthschaftlicher Tag.“ zgromadzić się ma 18 b. m. w Berlinie.

Z dwóch powiatów, świeckiego i sztumskiego, odezwano się gorąco za wzięciem udziału w tym kierunku, obiecując sobie z połączenia z wielkim zastępem agraryuszów całych Niemiec pomyślne skutki. Potrącono przytem i o układy handlowe z Rosyą i nie tajono obaw o los rólnictwa, gdyby cła zbożowe i z téj strony obniżone być miały.

Wymiana zdań doprowadziła jednakże do tego, że uznano, iż dotychczasowe programy agraryuszów niemieckich nie ograniczały się na saméj kwestyi ekonomicznéj, ale miewały podstawy i cele polityczne także. Nam zaś potrzebne jest stanowisko jasne; daléj, że agraryusze owi mięszali w zabiegi swoje i cele narodowościowe, wobec nas niepr zyjazne. Z tego powodu nie zaleca się łączyć z nimi i wiązać. A że nadto zawsze w obronie dobra rólnictwa występowaliśmy przez nasze Koło polskie, to też z tem powinniśmy być solidarni i jemu zaufać, a nie wiązać rąk osobnemi związki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

Paryż, 12 lutego. Z Malagi donoszą do Madrytu, że ruch wśród szczepów marokkańskich coraz szersze przybiera rozmiary. W Gibraltarze zakupiono dużo broni.

Londyn, 11 lutego. Według doniesienia biura Reutera, dziś mają się odbyć w Osborne zaręczyny księcia York z księżniczką Teck.

Kair, 11 lutego. Kedyw powrócił do stolicy. Przyjmowała go straż honorowa, złożona z wojsk angielskich i egipskich. Wielu Europejczków wzięło udział w przyjęciu.

Londyn, 13 lutego. „Times“ donosi z Filadelfii: Cleveland naznaczył Waltera Gresbama na stanowisko sekretarza stanu, Johna Carlista na sekretarza skarbu, Daniela Lamonta na sekretarza wojny.

Petersburg, 12 lutego. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach przyczyny pokojowego tonu panslawistycznych dzienników wobec Niemiec tłómaczą tém, iż równocześnie, gdy w Niemczech najgłośniéj rozbrzmiewała sprawa Ahlwardta, doznał rząd rosyjski ciężkiego rozczarowania co do swéj własnéj broni. Jak wiadomo, rozpoczęto we Francyi fabrykacyą nowych karabinów dla Rosyi. Później jednak przeniesiono fabrykacyą do Rosyi, i francuzkiemi pieniędzmi, robotnikami i maszynami prowadzono wyrób broni w Sestrorjecku, Iszewsku i w Tule. Koniec robót obliczony był na grudzień 1893 roku, a najpóźniej na wiosnę 1894 roku. Tymczasem rosyjskie fabryki zawiodły zupełnie. Faktem jest, że wszystkie, dotychczas przez nie wyrobione karabiny, zostały przez komisyą wojskową odrzucone jako niezdatnie, z wyjątkiem 5000 karabinów wyrobionych w Tule. W ministerstwie wojny panuje z tego powodu prawdziwe przerażenie, zawód ten bowiem opóźnia o trzy lub cztery lata ostateczne uzbrojenie armii rosyjskiéj.

Petersburg, 12 lutego. Wczoraj przybył tu następca tronu czarnogórskiego.

Berno, 12 lutego. Dwa indywidua, uzbrojone w rewolwery, rzekomo robotnicy, napadli wczoraj na kantor fabrykanta Rosenthala, zranili właściciela, dwóch obecnych robetników i adwokata. Rosenthal umarł wskutek ran. Sprawców nie pochwycono dotychczas.

Madryt, 12 lutego. Onegdaj rozwiązano tu zebranie republikanów z powodu wygłaszanych rewolucyjnych przemówień. Kilku mówców przyaresztowano. Przy opuszczaniu sali przyszło do hałaśliwych demonstracyi.

Madryt, 12 lusego. „Correspondencia i Imperial“ donoszą z Tangeru, że Kabylowie ponowne wzniecili powstanie. W stoczonéj walce z powstańcami został poraniony syn sułtana marokkańskiego.

Bruksela, 12 lutego. Dzisiaj odbył się tu kongres robotników bez zatrudnienia. Niektórzy mówcy występowali przeciwko rządowi i burmistrzowi brukselskiemu. Uchwalono rezolucyą, w któréj wyrażono sympatyą do zagranicznych robotników bez zatrudnienia.

Brüx, 12 lutego. W kopalniach państwowych strejkuje około 1000 robotników. Dotychczas porządek nie został zakłócony. Środki ostrożności zarządzono.

Brüx, 12 lutego. Do strejkujących górników w kopalniach państwowych pod Kopitz przyłączyli się dzisiaj górnicy kilku sąsiednich szybów. Ogólna liczba należących do zmowy wynosi teraz 2060. Żądają oni usunięcia nielubionych dozórców, tudzież przyjęcia wydalonych robotników.

Wiedeń, 12 lutego. „Petit Corresp.“ donoszą z Petersburga, że powrót ministra Giersa został odroczony do 1 kwietnia.

Z Francyi.

Paryż, 11 lutego. Dotychczas nie wnieśli obrońcy w procesie panamskim rekursu przeciw wyrokowi. Obrońca obu Lessepsów, Barboux, oświadczył jednak, że wniesie rekurs i spodziewa się, iż sąd kasacyjny przyjmie przedawnienie, przez co cała sprawa zostałaby załatwioną co do starszego Lessepsa, bo według prawa francuzkiego skazanie *in contumaciam* tak długo nie ma mocy prawnéj, jak długo skazany nie jest w stanie osobiście stanąć przed sądem. W obecnym stanie zdrowia Lessepsa nie nabierze więc wyrok wobec niego zapewne nigdy charakteru definitywnego. Skutkiem tego sprawa ułaskawienia, tudzież wykreślenia z legii honorowéj, nie jest aktualną.

Paryż, 12 lutego. Dzisiaj Karól Lesseps, Fontanne i Cattu wnieśli rekurs przeciwko wyrokowi.

Paryż, 12 lutego. Żona Ferdynanda Lessepsa oświadczyła współpracownikowi „Figara“, że mąż jéj w ostatnim tygodniu miał atak obłędu, poczem popadł znowu w zwykły stan senności.

Paryż, 12 lutego. „Gaulois“ donosi, że pewien wybitny deputowany zamierza w razie, gdyby prezydent Carnot nie skorzystał z prawa ułaskawienia, przedłożyć w Izbie projekt ustawy w sprawie udzielenia amnestyi Ferdynandowi Lessepsowi.

Marsylia, 12 lutego. Od wczoraj wieczora 6 godz. do dzisiaj po południu godz. 2 umarło 35 osób, pomiędzy niemi 8 osób wśród podejrzanych symptomów.

Paryż, 12 lutego. Interpelacya, tycząca się ogólnéj polityki, zostanie stawioną w przyszłą środę.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 13 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał powiatowemu inspektorowi szkólnemu Ebersteinowi w Brzegu godność radzcy szkólnego z rangą radzcy czwartéj klasy.

* ***Przewielebnym prezesom Bractwa św. Izydora*** zwracamy uwagę na bardzo praktycznie ułożone formularze *„Księgi Bractwa św. Izydora,“* służące do zapisywania członków tegoż Bractwa. Rubryki pojedyńcze mają informować co do miejsca pobytu w pracy, kościoła, przodownika lub agenta pojedyńczych członków Bractwa, a tak ułożone, aby na trzy lata służyć mogły do notatek potrzebnych. Formularzy tych można nabyć w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek po raz trzeci obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Załęgę „Kiliński“.

We wtorek po raz czwarty obraz historyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Załęgę „Kiliński“.

Abonament z powodu wielkich kosztów na kostiumy i wystawę uchylony.

W czwartek po raz pierwszy na benefis p. Krajewskiéj komedya Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru“.

Pani Krajewska wybrała sobie na benefis nie graną jeszcze na scenie naszéj a pełną humoru komedyą Szekspira. Nie wątpimy téż, że już z tego jednego powodu teatr w czwartek się zapełni, do czego zachęcamy publiczność naszą, zwłaszcza że artystka, pracująca od kilku lat na scenie naszéj, zyskała sobie swemi charakterystycznemi rolami powszechne uznanie.

* **Koncert** pp. Wąsowskiéj i Czarlińskiéj odbędzie się dziś wieczorem o godz. pół do 8 w sali Lamberta, na co raz jeszcze zwracamy uwagę czytelników naszych.

* **W „Posener Zeitung“** znajdujemy znowu widocznie redakcyi przesłany, bo pod osobnym znakiem ♀ umieszczony, artykulik w sprawie nauki religii dzieci naszych, następującéj osnowy: „W poznańskich szkołach symultannych udzielana bywa nauka religii dzieciom szkólnym je-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 36.

Wtorek 14 Lutego 1893.

zyka polskiego po polsku, dzieciom niemieckiego języka po niemiecku, tak, że należy rozróżniać polsko-katolickie i niemiecko-katolickie oddziały religijne. Do tych ostatnich oddziałów przekazywane bywają przy zapisywaniu do szkoły wszystkie te dzieci katolickie, których językiem ojczystym faktycznie jest język niemiecki. Zaszło atoli, tak dawniéj, jak i niedawno znowu, kilka przypadków, że dzieci katolickie potajemnie (!) opuściły oddział niemiecki i przyłączyły się samowolnie (!) do oddziału polskiego, aby pobierać naukę religii w języku polskim. W większéj części przypadków nastąpiła ta zmiana oddziału religijnego poza plecami szkoły, za wpływem rodziców dzieci, którzy pod naciskiem prasy polskiéj i duchowieństwa dążą do zaprowadzenia swych dzieci w szeregi polonizmu. Niemieckie organa szkólne będą więc miały obowiązek zbadać, aby polonizacyi dzieci niemieckich za pośrednictwem nauki religii w języku polskim nie popierano."

Tyle scribifax „Posenerki" — odgrzewający stare zarzuty, czynione duchowieństwu katolickiemu, prasie i rodzicom, któryby na sędziego pod względem ich narodowości pragnął się narzucić. Czy to ma być zapowiedzią nowych eksperymentów, i to wbrew oświadczeniu p. ministra, który przecież na interpelacyą posła księdza prałata Jażdzewskiego orzekł, że nie myśli gwałcić sumienia rodziców ani dzieci? Stwierdziłaby się znowu tym sposobem stara zasada, że p. minister swoje, a podrzędne organa swoje.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Otrzymaliśmy** napisaną przez chłopca szkólnego kartę, streszczającą wiernie rezultat dzisiejszéj kultury. Podajemy ją dosłownie:

Micho Kinowski stare jesdem 15 lat ßirpnu schkuuschulem dna newjem.
Wojzu imje Alekßander Kinowski
Maze Katasena sdumu Matka nasewose Wilzißka.
Rozny obornikach i kpony obornikach.

* **Oborniki.** Według spisu z dnia 14 listopada r. z. znajdowało się w tym dniu w powiecie obornickim 7713 koni i 24,483 sztuk bydła rogatego (7835 resp. 23,594 w roku poprzednim.)

* **Z Mogilna** donoszą do gazet niemieckich, że tamże odbyło się w piątek drugie zebranie agraryuszów. Na zebranie to przybyło także niemało mniejszych gospodarzy, zwłaszcza Polaków, którym sprawy objaśniono po polsku. Gdy potrzeba tam i Niemcy uciekają się do języka polskiego, temu w innych przypadkach odmawiają językowi prawa bytu i popierają wszelkie usiłowania ku wyrugowaniu języka polskiego.

* **Nocne pociągi** kuryerskie, kursujące pomiędzy Berlinem na Piłę i Bydgoszcz a Aleksandrowem, od niedawnego czasu skombinowane z pociągami Berlin-Eydkuny, zostaną znowu z dnia 15 marca przywrócone i kursować odtąd będą znowu jako pociągi osobne.

* **Leszno.** Rozesłano w powiecie naszym odezwy, podpisane pomiędzy innymi przez pp. Cioromskiego z Gołębic, hr. Dąmbskiego z Zakowa, Skórzewskiego z Gołanic, Zakrzewski z M. Krzycka, wzywające agraryuszów na zebranie w dniu 15 b. m. do Leszna w hotelu Kaiserhof.

* **Celem** uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Leona XIII odbędzie się dnia 19 lutego r. b. o godzinie 4 po południu na sali p. M. Sassa wiec w Wąbrzeźnie.

* **W Brąchnowie** pod Chełmną szewc Gorylski chciał sobie na noc ograć dobrze izbę i urządził tak zwaną „gorę", to jest nakładł żarzewia do garnka i w środku izby ustawił. Zagorzał od tego sam z żoną, teściową i dwojgiem dzieci, dwuletniem i czterotygodniowem. Jego i najmłodsze dziecko zdołano docucić, trzy osoby pozostały trupami.

* **Z Berlina** otrzymujemy następujące pismo:

„Do zbierania składek w Berlinie, Schönebergu i Weissensee na cel prywatnéj nauki języka polskiego, są przez nas upoważnieni następujący panowie: 1) p. Miądowicz na południowo-zachodnią stronę i Schöneberg, 2) p. Golibrocki na wschodnio-północną stronę i Weissensee, 3) p. Palacz na północno-zachodnią stronę i p. Grześkiewicz na południową stronę miasta. — Panowie ci są legitymowani przez osobne książeczki, przez nas wystawione.

Berlin, 18 stycznia 1893.

Komisya szkólna."

* **Z powodu listów**, pisanych do „Katolika" przez dzieci polskie, dzieją się na Górnym Śląsku straszliwe rzeczy. „Katolik" przytacza znowu dwa listy, z których się dowiadujemy, że nauczyciele i inspektorzy szkólni nad dziećmi się znęcają, z powodu owych listów. I tak od Wodzisławia piszą, że nauczyciel zbił pewną dziewczynkę za taki list i powiedział jéj, że skoro książeczkę, którą od „Katolika" dostanie, do szkoł przyniesie, to ją zaraz w piec wrzuci. Jeżeli zaś chce co czytać, to kupi jéj książkę niemiecką. Zobaczywszy zaś, że książkę ma obwiniętą w „Katolika", powiedział jéj: *Weg mit dem Schweinblatt* i zdarł go z książki. — Od Staniszcz piszą: „Na rewizyi szkólnéj zaczął szkólny inspektor wywoływać tych, co polskie listki do „Katolika" pisali, i pytał: „Czemuście to uczynili?" Odrzekli, że dla tego, bo książki dostaną za to. Na to on, iż ani jeden książki nie dostanie, *bo redakcya nie jest taka, aby tyle książek darmo rozdała* (!!). Potem się pytał, kto był tego początkiem, a oni rzekli na jednego. Tedy zaszedł do niego i mówi: „Czytasz ty tę gazetę?" A ten śmiało: „czytam!" Na to królewski szkólny inspektor miłościwie tak odpowiedzieć raczył: „Toś ty osieł, bo gdybyś był mądry, tobyś tego nie czytał". Potem nauczycielowi powiedział, aby ich sobie zapisał. Innym dał pokój, choć ich jeszcze miał więcéj spisanych."

* **Kraków**, 9 lutego. (Jubileusz Ojca św) Na dzisiejszém wieczorném posiedzeniu rady miejskiéj prezydent miasta podał do wiadomości, że stównie do uchwały rady miejskiéj, polecajéj mu w należyty sposób uczcić jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII, zarządził przygotowanie odpowiedniego adresu, w którym rada miejska wypowie wyrazy swéj czci, hołdu i wdzięczności, za wszystkie łaski, jakich Kraków doznał od Ojca św., mianowicie za przywrócenie Biskupom krakowskim tytułu książąt i wyniesienia Księcia-Biskupa krakowskiego, księdza Dunajewskiego do godności Kardynała św. Kościoła rzymskiego. Tekst adresu w języku łacińskim przygotował już pr. prof. dr. Morawski, a odpowiednią winietę wykona J. Kossak. P. prezydent porozumiał się z Najprzew. ks. Kardynałem, który oświadczył, iż gotów jest podczas bytności swojéj w Rzymie w dzień jubileuszu wręczyć adres miasta Krakowa osobiście Ojcu świętemu. — Profesor dr. Zoll wskazał, iż wręczenie adresu jest tylko jedną częścią obchodu jubileuszu. Należy z tém połączyć w mieście odpowiednie uroczystości. Mianowicie wnosi pan prof. Zoll, ażeby w nabożeństwie, jakie urządzi w dzień jubileuszu kapituła katedralna krakowska w katedrze na Wawelu dnia 19 b. m., wzięła udział „in corpore" cała Rada miejska; ażeby prezydent, jako przewodniczący Rady szkólnéj okręgowéj zarządził co potrzeba, iżby także katolickiéj młodzieży naszych szkół ludowych umożliwić wspólny udział w nabożeństwach, urządzanych z powodu rzeczonego jubileuszu w owym dniu; aby pan prezydent z powodu iluminacyi miasta, którą na cześć jubileuszu obywatelstwo naszego miasta urządzić zamierza zarządził co potrzeba, iżby wszystkie budynki miejskie podczas iluminacyi wspaniale były oświetlone. — Rada wszystkie powyższe wnioski jednomyślnie przyjęła i upoważniła p. prezydenta do podziękowania ks. kardynałowi za łaskawość i gotowość wręczenia adresu, albowiem będzie to poseł, przynoszący miastu największy zaszczyt. — Niezależnie od obchodów oficyalnych uczci Kraków piędziesiątą rocznicę biskupstwa Leona XIII różnorodnemi objawami uroczystego hołdu i radości. Z inicyatywy kilkunastu obywateli zebrało się w sobotę w południe w mieszkaniu ks. Krzemińskiego, infułata Maryackiego, grono osób świeckich i duchownych, które zastanawiały się nad najwłaściwszym sposobem obchodzenia tego dnia. Obecnymi byli pp. hr. Dębicki, Drozdowski, dr. Jordan, dr. Markiewicz, Popiel, Staszczyk, hr. Tarnowski, Stanisław Tomkowicz, oraz XX. infułat Krzemiński, prałat Chotkowski, Łabaj, Flis i Bukowski. Zebrani postanowili z przybraniem jeszcze większéj liczby obywateli zawiązać w najbliższych dniach komitet, który zajmie się szczegółami i wykonaniem programu. Tymczasem uchwalono w zasadzie, że ku uroczystemu uczczeniu jubileuszu papiezkiego odbędzie się w dniu 19 bm., w niedzielę po południu zgromadzenie ludowe w jednéj z większych sal miasta naszego. w którego program wejdą: przemówienie wstępne, odczyt o opiece Leona XIII nad Polską i jego stanowisku wobec kwesyi socyalnéj, stósowna deklamacya oraz produkcya chóralna i orkiestralna. Przygotowania już zostały rozpoczęte.

* **Lwów**, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiéj przed przystąpieniem do porządku obrad ksiądz kanonik M a z u r a k postawił następujący wniosek nagły: „Dnia 19 lutego przypada uroczystość 50-letniego jubileuszu Ojca św. Nietylko świat cały katolicki bierze udział w téj uroczystości, aby zamanifestować swe żywe przywiązanie do Kościoła katolickiego i wiary, ale także monarchowie niekatoliccy obmyślają sposób, w jakiby uroczystość tę jak najgodniéj uczcić. Słuszną tedy rzeczą będzie, aby i reprezentacya téj stolicy królewskiéj dzień ten godnie uczciła przez stósowne zarządzenie. Świetna reprezentacya raczy tedy wybrać komitet ze siedmiu członków rady miejskiéj, któryby pod przewodnictwem prezydyum obmyślił sposób uroczystego obchodu i podał go, bez odnoszenia się do rady miejskiéj, do publicznéj wiadomości, wzywając obywateli miasta Lwowa do wzięcia udziału w téj uroczystości." Wniosek przyjęto jednogłośnie. — Do komisyi wybrano całe prezydyum, oraz panów Małeckiego, Piętaka, Stokowskiego, Sembratowicza, Getritza, Zacharjewicza, Kędzierskiego i księdza Mazuraka.

† **Aleksander Morgenbesser** umarł w piątek w Czerniowcach. Bolesna to strata dla społeczeństwa polskiego, szczególnie społeczeństwa na kresach bukowińskich, którego nieboszczyk był jednym z najdzielniejszych i najruchliwszych członków. Morgenbesser umarł w wieku bardzo podeszłym. Do ostatnich lat życia brał żywy udział w ruchu poticznym i przed rokiem jeszcze gorąco pracował około założenia „Koła polskiego na Bukowinie", które głównie jego inicyatywie zawdzięcza swoją egzystencyą. W literaturze zajmuje Morgenbesser poczestne miejsce jako humorysta. Jego poematy: „Obrona Sokołowa", „Myślący burmistrz" i „Palestra", a osobliwie ten pierwszy, nie mają sobie równych. Z poważnych utworów poetycznych miały wielkie powodzenie jego „Dumy historyczne" wydane jeszcze około roku 1837, w których z talentem naśladował Niemcewicza. Mniéj szczęśliwym był w historyografii, chociaż należał do pracowitych bardzo szperaczy. Z zawodu był Morgenbesser notaryuszem. Sprawie ojczystéj służył dobrze i do ostatniéj chwili nie usuwał się od posług publicznych, dla tego godzi się na świeżéj mogile uronić szczerą łzę żalu.

* **Ks. Franciszek Stopierzyński**, prałat kapituły włocławskiéj, obchodził w dniu 26 z. m. jubileusz 25-letniéj swéj działalności profesorskiéj w seminaryum duchownem w Włocławku. Jubilat urodził się we wsi Krowica pod Kaliszem w r. 1837, gimnazyum zaś kończył w naszem Księstwie, w Ostrowie, poczem wstąpił do seminaryum włocławskiego, a następnie do b. akademii duchownéj w Warszawie. Swięcenia kapłańskie otrzymał w r. 1865. wikaryuszem był w Gonczanowie, dekanacie kaliskim, proboszczem w Ostrowążu, profesorem seminaryum włocławskiego został w r. 1867. W r. 1872 był administratorem parafii Służew. W r. 1884 mianowany zosał kanonikiem honorowym, a w r. 1887 prałatem. Obok życzeń od profesorów i kleryków, składali jubilatowi także życzenia obaj Biskupi ks. Bereśniewicz i ks. Kossowski. Oprócz wymienionych obowiązków, pełnił jubilat przez lat 16 urząd wiceregensa seminaryum.

* **Z Petersburga**, jak się dowiadujemy z „Kraju", wysłane zostały dnia 19 (31) stycznia przez ks. Arcybiskupa Kozłowskiego dwa adresy do Ojca św. — jeden od ks. Arcybiskupa, drugi od petersburskiéj akademii duchownéj; ostatni w pięknym wierszu hexametrowym, układu ks. Biskupa Symona, wysławia rozległą, w zbawienne skutki obfitującą działalność Ojca św. Swiętopietrze zebrane w archidyecezi mohilewskiéj, wynosi 14,920 lir włoskich. — Czytamy daléj w „Kraju": „Stósownie do rozporządzenia JE. ks. Metropolity, w dniu 7 (19) lutego odbędą się we wszystkich kościołach stolicy i całéj archidyecezyi mohylewskiéj dziękczynne nabożeństwa z powodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII." — Na tyle ukaz carski pozwala.

* **Skazanie Meszczerskiego.** Izba sądowa w Petersburgu z powodu skargi, wniesionéj przez ministra wojny, skazała wydawcę „Graždanina", ks. Meszczerskiego, na 6-tygodniowy areszt na odwachu za obrazę korporacyi lekarzy wojskowych.

* **Obserwatoryum** meteorologiczne w Petersburgu zawiadomiło w sobotę koleje w Królestwie Polskiem depeszą okólnikową, iż wkrótce spadną znaczne śniegi i trwać będą silne wiatry. — Zapowiedź ta widocznie poczyna się sprawdzać, dość bowiem i u nas padał od rana z przerwami gęsty śnieg.

* **W leczeniu** grypy *vel* influenzy zaleca warszawska „Gaz. policyjna" następujące środki: Lekarz Lorentz uważa za najlepsze inhalacye dwuprocentowego roztworu ichtyolu, twierdząc, że w 80-ciu wypadkach chory doznaje natychmiastowéj ulgi po pierwszéj inhalacyi. Nie ograniczając się na tem doktor Lorentz ordynował wewnątrz dawki dwuprocentowego roztworu ichtjolu, wskutek czego powracał apetyt, bez podrażnienia żołądka. Drugi środek wypróbowany jest następujący, zmieszać szklankę *herb. betonic.*, pół szklanki *focis salviae*, pół szkanki *flor. chamomil.* i jedną łyżkę stołową liści laurowych; następnie mieszaninę tę gotować w wodzie w ciągu dwóch godzin; gorący odwar należy pić w dowolnéj ilości na noc do łóżka.

* **Latarnik**. „Matin" opisuje następujący dramat, który przed kilku tygodniami rozegrał się w latarni morskiéj Roches-Douvres. W dniu 15 stycznia latarnik objął tamże swój posterunek wraz z dozórcą Le Roy. Tegoż dnia wchodząc na szczyt latarni dla zapalenia ognia, pośliznął się i spadł na ziemię z wysokości 40 metrów. Zabił się na miejscu. Dozórca dawał sygnały alarmowe, lecz napróżno, nikt ich nie widział; powtarzał je zatem nazajutrz i dni zastępnych — z takim samym wciąż skutkiem. Wybrzeże było puste, żaden żagiel nie przesuwał się po morzu. Nieszczęśliwy dozórca musiał pilnować trupa swego towarzysza. nie chciał wrzucić go do morza, trochę przez poszanowanie dla śmierci, a trochę przez obawę. Wszak mógł wpaść w podejrzenie, iż zabił latarnika, a któż wówczas zaświadczy, o jego niewinności? Dnie upływały za dniami, nie przynosząc końca téj tortury. Dozórca przestał już jadać i sypiać, tylko, jak automat, w godzinie oznaczonéj, szedł rozpalać ogień. Coraz częściéj trapiły go myśli samobójcze. Pobyt na latarni morskiéj nie jest zbyt miłym, nawet we dwóch, a cóż dopiero jednemu i to w obec rozkładającego się z każdym dniem bardziéj trupa? Dopiéro po dwóch tygodniach pojawił się na horyzoncie pierwszy statek „Le Fresnel." Znaleziono Le Roy ogłupiałego; zaledwie zdołał opowiedzieć to, co przebył. Odwieziony został natychmiast do poblizkiego Lizardieux (Côtes du Nord) wraz z trupem nieszczęśliwego swego towarzysza. Zdaje się, iż uległ zupełnéj utracie zmysłów.

* **Orły pruski i niemiecki.** W zeszłym miesiącu odbywała się w Berlinie uroczystość orderów. Z powodu tego dzienniki niemieckie przypominają historyą Orła czarnego. Przeszło 250 lat minęło od chwili, kiedy Orzeł czarny na herbie pruskim był po raz ostatni znakiem zależności Prus. Pierwotnie Czarny orzeł o jednéj głowie był herbem cesarstwa niemieckiego; późniéj wielki mistrz krzyżaków otrzymał pozwolenie umieszczania takiego orła na tarczy swojéj i na sztandarach zakonu; na piersi orła krzyżaków był umieszczony czarny krzyż zakonu, srebrnym pasem obramowany. Kiedy terytorya krzyżaków zamienione zostały na księstwo świeckie, orzeł czarny utrzymano w herbie tego księstwa, ale na mocy traktatu, zawartego w Krakowie dnia 8 kwietnia 1525 r. na znak, że księstwo pruskie było lennem, na piersiach orła czarnego umieszczona została srebrna litera S z koroną złotą u góry. Owo S było początkowo cyfrą króla Zygmunta (Sigismundus). Ze wstąpieniem na tron każdego nowego króla, na herbie pruskim cyfra jego zastępowała pierwotną S. Kiedy księstwo pruskie objął dom Hohenzollernów, dom ten przyjął do swego herbu brandenburskiego orła czarnego bez znaku lennictwa, ale w herbie pruskim znak ten pozostać musiał. W r. 1634, kiedy na tronie zasiadł Władysław IV, elektor Jerzy-Wilhelm, mimo wzdragania się, przy inwestyturze sztandar swój musiał przyozdobić literą W. na piersi orła. Użył jednakże przytém podstępu. Oto po za literą W. umieścił cyfrę swojego imienia G (Georg), aby ciemnemu ludowi pruskiemu zdawało się, że tylko przypadkowo zamiast G. W. (Georg Wilhelm), wyszyto na orle W. G. Ale był to już ostatni znak podległości Prus na herbie. W dniu 19 września r. 1657 syn księcia Jerzego-Wilhelma, książę Fryderyk-Wilhelm, na podstawie traktatu z Polską uzyskał zupełną niezależność, a syn jego ogłosił się w r. 1701 królem pruskim. W dniu 27 stycznia r. 1701 na piersi orła czarnego umieścić polecił cyfry F. R. (Friedericus Rex), zaś skrzydła jego przyozdobić łodyżkami koniczyny, jedną łapę berłem, a drugą kulą ziemską; orzeł taki umieszczony został nie, jak dawniéj, na czwartem miejscu u góry, ale w środku herbu, na miejsce dawnego berła elektorskiego. — Jak dawne rzymskie cesarstwo niemieckie, tak i nowe, przyjęło orła czarnego do herbu. Ale nie zawsze dawni królowie niemieccy i cesarzowie rzymscy herbu takiego używali; przeciwnie, orzeł pojawia się w ich herbach dopiero w wiekach późniejszych. Na starożytnym sztandarze cesarstwa niemieckiego znajdował się krzyż biały na czerwonem polu. Pierwszym cesarzem, który miał orła w herbie, był, jak to stwierdza historya, nieszczęśliwy Filip szwabski, najmłodszy syn Barbarossy. Był to orzeł czarny na złotem polu. Przeciwnik jego, król Otto z domu Welfów, miał w herbie pół orła złotego na czarnem polu. Fryderyk II miał w herbie czarnego podwójnego orła na złotem polu. Pierwsi Habsburgowie mieli w herbie znów pojedyńczego orła czarnego na złotem polu. Orła takiego używali następnie cesarze, aż znów Ludwik bawarski wprowadził orła podwójnego, który pozostał w herbie cesarzy niemieckich aż do roku 1806. W roku tym orzeł podwójny przeszedł do herbu cesarzy austryackich. Orzeł pojedyńczy był herbem następcy tronu, króla rzymskiego. Nowe cesarstwo niemieckie przyjęło orła pojedyńczego, na którego piersi znajduje się herb domowy cesarza.

* **Ach, ta Panama!** Artysta-malarz Roll znajduje się obecnie w niemałym kłopocie. Jak wiadomo, republika francuzka obchodziła w roku 1889 nader uroczyście w Wersalu setną rocznicę zebrania się stanów — i wspomnianemu malarzowi powierzonem zostało uwiecznienie téj chwili na płótnie. Roll zabrał się sumiennie do pracy, sportretował wybornie wybitniejsze osobistości i oto, na owem płótnie, obok Carnota, widzieć można świetnie oddane twarze pp. Rouviera, Baihauta i innych „panamczyków". Dziś, gdy obraz jest gotów, nie można nawet myśleć o oddaniu go rządowi i trzeba twarze skompromitowanych zastąpić koniecznie jakiemi innemi. Ach, ta Panama!

* **O zwrot żebra.** Ciekawy proces ma się rozegrywać w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki. Pewien bogaty kupiec z Daaton (stan Ohio) zmuszony był poddać się operacyi wyjęcia jednego żebra. Dokonał jéj chirurg z Cincinnati. Po pewnym jednak czasie, gdy bóle nie ustawały, kupiec wezwał konsylium. Zwołani na nie doktorzy orzekli, iż kolega ich chirurg wyjął żebro niewłaściwe. Zoperowany niefortunnie pacyent dopomina się o swoje zdrowe żebro; operator twierdzi, iż wyjął mu chore i nie chce się z niem rozstawać, przechowując je wśród swoich trofeów operacyjnych. Ztąd proces — o restytucyą żebra.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 14 lutego św. Walentego m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 10.

---

* ***Szamotuły***, 11 lutego. Korespondent szamotulski do niemieckich gazet poznańskich widocznie nie dokładnie się informuje o tutejszych naszych stosunkach, albo też nie potrafi ukryć rzeczywistych swych życzeń i pragnień. Donosił bowiem, że w Szamotułach ustała prywatna nauka języka polskiego i że projektowane przedstawienie i wieczorek amatorski nie przyjdą do skutku. Tymczasem, dzięki Bogu, dziatwa pobiera prywatną naukę polską jak dawniéj; zmiana zaszła jedynie co do personalu nauczycielskiego, a przedstawienie i wieczorek amatorski odbyły się z wielkiem powodzeniem. Przed kilkoma tygodniami urządziło tutejsze Towarzystwo przemysłowe przedstawienie amatorskie. Odegrano, dzięki staraniom i zabiegom prezesa p. Śramkiewicza, dwie komedyjki: „Qui pro quo" i „Szlachta czynszowa." Publiczność, zapełniająca salę ze szczętem, bawiła się dobrą, pełną werwy grą amatorów bardzo wesoło. Dochód czysty, wynoszący marek 50, przekazano na prywatną naukę języka polskiego.

W niedzielę zaś 29 przeszłego miesiąca wrzały Szamotuły ku wieczorowi ruchem i życiem niezwykłem. Za usilnem staraniem kilku panów, składających komitet, przyszedł do skutku wieczorek amatorski, z którego dochód czysty przeznaczono na korzyść miejscowych Sióstr katolickich i zostającéj pod ich opieką ochronki dla dzieci. Program wypełniły: „Kartka wycięta", komedya w jednym akcie przez M. Dzikowskiego-Chamskiego, gra na harmonium znanego w Księstwie pana Golischa i wyjątek z „Trójki hultajskiéj. Poszczególne części programu złożyły się na bardzo przyjemną, harmonijną całość, która i wybredną publiczność zupełnie zadowolić mogła. To téż nie szczędzono objawów zadowolenia tego, na które treściwie wystudyowana i dla tego doskonała, z życiem i dystynkcyą oddana gra łaskawych amatorek i amatorów w całéj pełni zasługiwała. Do urozmaicenia i uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się nie mało artystyczną grą na własnem pięknem harmonium p. Golisch z Gniezna. Tony swojskie, ukochane, płynące z pod rąk jego, widocznie w sercu źródło swe miały, gdyż za serce chwytały i niekończące się wywoływały prośby o powtórzenie. Spełniamy miły obowiązek i tak za grę wyborną, a ciepłą, jako i za poświęcenie dla biednych składamy p. Golischowi serdeczne Bóg zapłać. Po przedstawieniu rozpoczęła się wenta, przy któréj sala, po brzegi zapełniona publicznością, wrzała życiem i humorem; w końcu rozpoczęły się tańce, którem bawiono się bardzo ochoczo. Zapyta wreszcie szanowny czytelnik — a jakiż z tego wszystkiego rezultat dla Sióstr i ochronki szamotulskiéj? Otóż, jak na siły nasze, bardzo dobry. Dochód bowiem z przedstawienia, wenty i zabawy wynosił 827 marek, rozchód zaś 247 marek, pozostało zatém zysku 580 mk., które komitet rozdzielił w ten sposób, iż przekazał Siostrom i ochronce marek 500, na prywatną naukę języka polskiego marek 50, a dla biednych, zostających pod opieką męzkiéj konferencyi miejscowéj św. Wincentego à Paulo marek 30. Kilka zaś dni po owym wieczorku nadesłał pewien z okolicznych posiedzicieli, odczuwający biedę i potrzeby nasze i zapobiegający im, lecz w ten sposób, iż lewica nie wie, co prawica czyni, 50 marek, które niezwłocznie Siostrom wręczono. Że stósunkowo znaczna na cel dobroczynny zebrała się kwota, to w pierwszym rzędzie zasługa Dostojnych okolicznych dworów naszych, które z szczodrobliwością i ofiarnością niezwykłą zaopatrzyły obficie i bogato wentę naszą. Wszystkim przeto wspaniałomyślnym dobroczyńcom okolicznym i miejscowym wdzięczność wyrażamy niewygasłą, wołając z całego serca — niechaj Bóg stokrotnie nagrodzi. Lecz długu wdzięczności nie spłacilibyśmy zupełnie, gdybyśmy nie skorzystali ze sposobności i łaskawym amatorkom, amatorom i wszystkim tym paniom, które przy wencie nie odmówiły pomocy, za wszelkie ich starania i poświęcenie nie złożyli serdecznéj podzięki. A jeżeli z powodu braku miejsca, lub niedostatecznéj posługi nie zdołaliśmy publiczności szanownéj, która przez niezwykle liczny udział raczyła okazać sympatyą dla celu naszego, pod każdym względem zadowolić, przepraszamy uprzejmie, przyrzekając, że nabrawszy doświadczenia, starać się będziemy w przyszłości usilnie, by wszelkie usunąć niedomagania.

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	10		10	11
Pszenica wzmoc.			Niem. 3% poż. pań.	87 20	87 20
na kwiecień-maj	155 75	155 50	Consol. 4%	107 75	107 90
na czerwiec-lipiec	158 25	157 75	Consol. 3½%	101 10	101 10
Żyto słabo.			Pozn. 4% l. zast.	102 40	102 80
na kwiecień-maj	138 50	139 —	Pozn. 3½% l. zas.	97 80	97 80
na czerwiec-lipiec	140 25	140 50	Pozn. listy rent.	103 25	103 25
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig.	96 50	96 60
na kwiecień-maj	52 80	53 —	Austr. banknoty	168 85	168 70
na maj-czerwiec	52 80	53 —	Austr. renta srbr.	83 —	83 10
Okowita wzmoc.			Ros. banknoty	212 75	214 25
eksportowa	33 60	33 40	Ros. listy zastaw.	101 —	101 20
na luty-marzec	32 40	33 20	Pols. 5% lis. zas.	67 25	67 75
na kwiecień-maj	33 10	33 10	Pols. likw. lis. zas.	65 25	65 40
na maj-czerwiec	33 40	33 40	Węg. 4% renta zł.	97 —	97 —
na czerw.-lipiec	34 —	34 —	Węg. 5% „ pap.	86 30	86 30
na sierp.-wrzesień	34 80	34 90	Austr. kred. akcye	175 40	176 —
spożywcza	53 40	53 —	Lombardy	44 30	44 50
Owies			Disconto com.	190 25	191 70
na kwiecień-maj	142 75	143 25			
Wypowiedziano:			Usposobienie: stale.		
żyta węcpli					
okowity kw. ekp.	0,000	0,000			
„ „ spoż.		0,000			

Szczecin, 11 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	10		11	10
Pszenica słabiej.			**Okowita** słabo.		
na kwiecień-maj	155 —	155 —	w miejscu eksport.	31 50	31 70
na maj czerwiec	156 50	156 50	na kwiecień-maj	32 —	32 30
Żyto słabo.			na sierp.-wrześ.	34 —	34 30
na kwiecień-maj	135 —	135 50			
na maj-czerwiec	136 50	136 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. spok.					
na kwiecień-maj	52 50	52 75	w miejscu	10 40	10 40
na wrześ.-paźdz.	52 50	52 75			

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu Mogilnickiego odbędzie się w Mogilnie w lokalu p. Splitta we wtorek dnia 21 lutego r. b. o godzinie 1 z południa. Porządek obrad będzie po zagajeniu zebrania odczytany.

Po zebraniu rolniczém odbędzie się równocześnie zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj. O liczny udział w imieniu Zarządu prosi

Sekretarz.

* ***Ze Sprawozdania Towarzystwa Przemysłowców „Oświata" w Trzemesznie*** z czynności od 1 stycznia 1892 r. do 1 stycznia 1893 r. podajemy następujące szczegóły:

Towarzystwo nasze założone zostało dnia 16 czerwca 1887 roku. Pomimo licznych trudności dobiło Towarzystwo nasze w ubiegłym roku do pięcioletniéj działalności, i wciąż się coraz bardziéj rozwija.

Na początku roku 1892 liczyło Towarzystwo nasze 26 członków, w ciągu ubiegłego roku przystąpiło 16 członków, byłoby razem 42 — z tych wystąpiło względnie wyprowadziło się 7, tak, iż Towarzystwo nasze liczy obecnie 35 członków.

Stan kasy wynosił na początku roku ubiegłego 181,53 m. Dochodu było w roku ubiegłym 404,55 m., czyni razem 586,08 m. — Rozchód wynosił jednakże 420,45 m., pozostaje zatem w kasie 165,63 m.

Biblioteka Towarzystwa składa się z 160 tomów.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo wśród roku ubiegłego razem 27 i to: 1 walne roczne, 2 kwartalne, 4 posiedzenia zarządu, 1 nadzwyczajne i 19 posiedzeń zwyczajnych.

Na zebraniach zwyczajnych, na których przecięciowo 17 członków bywało, zostały następujące odczyty i rozprawy wygłoszone:

P. Ellmann: „Niedziela w handlu"; „O złudzeniach wzroku"; „O oszczędności"; „Czego się chwytać"; „O żegludze nadpowietrznéj"; „Usiłowania o podniecienie handlu i przemysłu polskiego za panowania Stanisława Augusta"; „Czem są Towarzystwa przemysłowe, a czem być powinny"; „Zyski moralne i straty materyalne przez wynalazek machiny parowéj". P. S. Prusinkiewicz: „Jak żyjemy". P. Kamiński: „O szczęściu człowieka"; „O wewnętrznem życiu Towarzystw przemysłowych"; „Kronika klasztora Trzemeszeńskiego i Trzemeszna", (przetłomaczone z niemieckiego). P. Kappela: „O człowieku, jego członkach i ruchach". P. Jan Pruss: „O życiu i śmierci człowieka"; „O bagatelach i bagatelkach". P. Kozłowski: „O rzemieślniku".

Jak zwykle, tak i w roku ubiegłym obchodziło Towarzystwo rocznicę zgonu naszego wieszcza ś. p. Adama Mickiewicza połączoną z uroczystością pamiętnéj Nocy listopadowéj w dniu 4 grudnia nadzwyczajnem zebraniu w lokalu Towarzystwa, na którem prócz licznych do uroczystości zastósowanych deklamacyi, wygłosili odczyty: p. Lipczyński: „Wspomnienia o Nocy Listopadowéj", a p. Kamiński: „O życiu i dziejach Mickiewicza".

Towarzystwo wzięło także udział w Zjeździe Przemysłowców w Poznaniu w dniach 7 i 8 sierpnia roku zeszłego, wysławszy 4 delegatów.

Zabaw urządziło Towarzystwo jednę letnią i dwa przedstawienia amatorskie, po których zabawa z tańcami nastąpiła. Czysty dochód z drugiego przedstawienia amatorskiego, wynoszący 41 marek, został na naukę języka polskiego przeznaczony.

Zarząd na rok bieżący stanowią panowie: Kaźmierz Lipczyński, prezes, Leonard Mrówczyński, zastępca prezesa, Stanisław Kamiński, sekretarz, Maksymilian Jachocki, skarbnik, Józef Pruss, bibliotekarz, Ignacy Ellmann i Sylwester Prusinkiewicz, radni.

Że rozchód w roku ubiegłym przenosił dochód, tego przyczyną nadzwyczajne wydatki, któreśmy w roku ubiegłym mieli; zakupiliśmy nowe oznaki dla Towarzystwa, zakupiono za 30 marek nowych książek dla Towarzystwa i jak wyżéj powiedziano, przeznaczono dochód z jednego przedstawienia w ilości 41 m. na naukę języka polskiego.

Trzemeszno, w lutym 1893 r.

Zarząd
Towarzystwa Przemysłowców „Oświata" w Trzemesznie.
Kaźmierz Lipczyński, prezes. *Stanisław Kamiński*, sekretarz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lutego.

BAZAR. Pani Jarochowska z Gembic, pani Chełmicka z córką z Żydowa, Paliszewski sen. z Gembic, Unrug z Mełpina, hr. Tyszkiewicz z Ukrainy, Thiel mecenas z Wrześni, hr. Badeni z Krakowa, Biegański jun. z Potulic, Milewski z Galicyi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Gorzeński-Ostroróg z Tarc, Biegański z żoną z Potulic, Jaraczewski z Sobiejuch, Zabłocki z Dąbrówki, Dembiński z Ostrowitego, dr. Rosiński z Wronek, Kühne z żoną z Seitenberga, Degórski i Packermann z Wągrówca, Würfel z Drezna, Haase z Magdeburga, Krenski z żoną z Królestwa Polskiego, Swinarski z Budziejewa, Wickmann z Berlina, Hirsch z Bydgoszczy, Blumenthal z Bydgoszczy, Buckatzsch z Waldau, Adler z Głubczyc.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz Thiel z Przementu, pani hr. Mycielska ze Smogorzewa, mecenas Wojtowski z Grodziska, Topiński z Rusocina, Moszczeński z Graboszewa, Krzysztoporski z żoną z Dobczyna, pani Januchowska z Wągrówca, Dubois z żoną z Berlina, Klus z Krakowa, pani Żuchowska z Grodziska, pani Prusinska z Grodziska, Lange z żoną z Głogowy, Bremer z Berlina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	742,7	PłnZ. orzeźw.	zachm	+ 4,2
12. Wiecz. 9	746,1	Z. orzeźw.	zachm.[1])	+ 1,1
13. Rano 7	748,0	Z. um.	zachm.[2])	+ 0,1

[1]) W ciągu dnia częstokroć deszcz. [2]) Po południu i wieczorem deszcz i śnieg.

Dnia 12 lutego maximum ciepła + 2,6° Cel.
„ 12 „ minimum „ + 1,1° „

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 13 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: deszcz.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50 20 m., 70-ta 30,70 mrk., luty 50 ta 50,20, 70-ta 30,70, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 50,20 m., 70-ta 30,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 13 lutego 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	20	14	80	14	30
„	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	12	40	12	20	12	—
Jęczmień	„	14	40	12	70	12	30
Owies nowy	„	13	40	12	90	—	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	3	60	3	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.- **w Zurychu** rozsyła **wprost** do **osób prywatnych**: **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne począwszy od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń. da maszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbki odwr. pocztą. (491)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Inowrazlaw** Band 27 — Blatt 181 auf den Namen des Restaurateur **Karl Reinhardt** eingetragene in **Inowrazlaw** belegene Grundstück Inowrazlaw No. 1118. **am 27. Maerz 1893, Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gerichte — an Gerichtsstelle versteigert werden.

Das Grundstück ist mit einer Fläche von 0,05,72 Hektar zur Grundsteuer, mit 2868 M. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des — Grundbuchblatts — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kauf bedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abthl. I. eingesehen werden. (1159)

Inowrazlaw, den 3. Februar 1893.

Königliches Amtsgericht.

Walne zebranie

odbędzie się w czwartek d. **23-go lutego r. b.** po południu o godz. 4-téj w hotelu p. **Hilttuera.**

Porządek obrad:

1. Przeczytanie protokółu rewizora Związku rewizyjnego.
2. Sprawozdanie kasowe za r. 1892.
3. Potwierdzenie podziału zysków.
4. Pokwitowanie Zarządu i Rady nadzorczéj. (1216)
6. Wnioski bez uchwał.

Środa, dnia 8 lutego 1893.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA.
Kubicki.

Bilans za rok 1892.

Aktywa.		*Pasywa.*	
	Udział		226,418.34
	Akcye Banku Związku		
20,000.—			
226.45	Koszta proces.		
927,960.—	Weksle		
	Depozyta		573,978.21
	Fundusz rezerwowy		77,969.29
	Banki		84,800.—
	Fundusz dyspozycyjny		2,572.43
17,551.82	Gotówka		
965,738.27			965,738.27

Liczba członków.

Z r. 1891 przeszło na r. 1892	1005
w roku 1892 przybyło	71
razem	1076
w roku 1892 wystąpiło	73
na rok 1893 przechodzi	1003

Rachunek roczny i bilans jest od dnia dzisiejszego aż do walnego zebrania wyłożony do przejrzenia w lokalu kasy.

Środa, 8 lutego 1893.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD.
M. Boguliński. W. Hoffman. Kozubski.

Świece

na iluminacyą w dzień jubileuszu Ojca Świętego poleca we wszystkich gatunkach tanio (1217)

J. Smyczyński

Poznań, Śty Marcin 27, naprzeciw ul. Bismarka.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela
i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

OJCA ŚW.
LEONA XIII.
RZYMSKIEGO PAPIEŻA
ŻYWOT I CZYNY
AŻ PO ROK 1892
krótko zebrał i opisał
KS. ANTONI KANTECKI
filozofii doktór.

Wydanie jubileuszowe.

Stron 120.

Cena broszurki zaopatrzonéj w aprobatę Władzy Duchownéj 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mrk., 100 egzempl. za 15 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych i domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)

T. Otmianowski
(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7|8.

Do iluminacyi!

Portret transparentowy Leona XIII. w pięknych przezroczystych kolorach i dekoracyą, wielk. 80/63 cm. 3 M.
Portret powyższy z dekoracyą niekolorow. 2 M.
Transp. z insygniami Ojca św. wielk. 80/63 cm. 2 M.
Transparenty z portretami, napisami i dekoracyą w wielkich rozmiarach poleca (1208)

T. SZULC, Poznań
ulica Wrocławska 36.

Kainit, Mąkę z żużli Thomasa,
Saletrę chilijską, Superfosfaty
etc. etc. etc. (1207)
Osucie rżane, Osucie pszenne, Kukurydzę,
Makuchy rzepiowe i lniane,
etc. etc. etc.
jako i **nasiona** wszelkiego rodzaju poleca pod gwarancyą i tanio
Abraham Waldstein
Handel zboża, artykułów pastewnych i nawozów
w Gnieźnie.

Wielkoziarnisty
kawior astrachański
wędzonego i maryn.
łososia i węgorza,
wędzone tłuste
śledzie łososiowe,
minogi elbląskie,
francuzkie
sardynki i tuńczyk w oliwie,
homary w puszkach,
sardynki ruskie i anchovis,
sardele brabanckie,
śledzie
matjesowe i szkockie,
bałtyckie maryn. i opiekane,
śledzie łakociowe
bez ości
w rozmaitych sosach,
wszystkie gatunki serów
suszone i konserwowane
owoce i jarzyny,
grzyby litewskie,
makarony włoskie,
kakao hol. i krajowe,
słodkie
pomerańcza pąsowe,
soczyste cytryny,
herbaty
rosyjskie i chińskie,
świeże (1188)
ryby morskie,
margarynę
i tłuszcze do kraszenia
poleca jak najtaniéj
W. Becker,
Plac Wilhelmowski 14.

Nº. 4711

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Obrazki Ojca św. Leona XIII.

16 × 24 ctm. 10 fen., z przesyłką 15 fen. 50 egzpl., 3,75 mk. z przesyłką, 100 egzpl. 5,50 mk. z przesyłką.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (1025)
Wnioski przyjmuje agent generalny
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Ciągnienie 23—25 lutego.
Loterya na budowę Tumu kolońskiego.
Główna wygrana 75,000 Mk. gotówką.
Los oryg. Mk. 3,25, 1/2 udziału 1,75 M. 1/4 „ 1,00 M.
(1210) 10/2 17 1/2 Mk., 10/4 9 Mk., 10/10 różnych 4 Mk.
Paul Hannich Wrocław Klosterstr 2.
Na porto i listę należy dołączyć 30 fen.

Superfosfaty z fabryki „UNION".
Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca (937)
Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Magazyn
bławatów, płócień, bielizny, stołowizny, dywanów
pod firmą: (1063)
F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8
poleca **na porę jesienną i zimową**
wszelkie nowości
w wełnie jak i w jedwabiach.
Ceny możliwie najtańsze.
Próby wysyłam na żądanie.
Szwalnia przyjmuje do roboty **suknie i wierzchy na futra** tak z swego jak z obcego materyału.
Krój dogodny.

Na wielki post
polecam mój wielki wybór (1154)
stokfiszu
suchego i moczonego
jako też wielki zapas
cebuli.
WIKTOR WYSOCKI,
W. Garbary nr. 18.

Niżéj podpisany obowięzuje się dostarczyć dworom dobrych
kośników
i robotników
do różnych prac w polu po cenach umiarkowanych w czasie od wiosny do ukończenia robót. (1187)
Jan Kachel,
majster kośników górali,
w Krzeszowie poczta Lachowice (Galicya).

Poszukuję (1218)
nauczyciela
domowego
któryby 9-cio letniego syna mego do średn. kl. gimn. przysposobił.
Radoński—Górka p. Kostrzyn.

Organistę
młodego, żonatego, trzeźwego, obecnie w miejscu na wsi, z dobremi świadectwami, poszukującego posady od 1 kwietnia r. b. poleca **ks. pr. Urban w Siekierkach** pod Kostrzynem.

NAUCZYCIELKA
Polka, egzam., z długoletn. prakt., znająca doskonale języki niem. i franc. (4 lata pobytu w Niemczech, 3 lata w Paryżu), biegła w jęz. angielsk., rysunkach i malarstwie, zdolna przysposobić chłopców do kwinty gimn. także i w łacinie, poszukuje miejsca zaraz albo od 1. 4. r. b., lub też zajęcia tymczas. aż do 1. 10. r. b. Bliższych wiad. udzielą łaskawie: Wny **X. Prob. Brzeski w Świerczynie p. Ostecznà** i Wny Pan Radzca **Dr. Niklewski w Jarocinie.**

Urzędnik gosp.
kilka lat przy gospodarstwie, żonaty bezdzietny wolny od wojskowości życzy sobie przyjąć posadę urzędnika gospodarczego, podwórzowego lub do pola gdzie żona jego mogłaby się zająć gospodarstwem kobiecem lub też na skromną ordynaryą od 1-go kwietnia r. b. pod adresem: **Poznań, św. Marcin Nr. 63. Hotel Lipski, P. Domagalski.** (1215)

Gospodyni
w całem znaczeniu tego wyrazu, poszukuje miejsca na probostwo jako gospodyni od 1 kwietnia lub 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia do **Eksped. Kur. Pozn.** sub **T. T. 1196.**

Organista
żonaty, młody, egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, przytem rzemieślnik, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **B. Z. 1191.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.